Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE V, IV,

Rok XVIII. Kraków, piątek 31 maja 1935 Nr. 148

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Przed nowem demarche mocarstw w Kownie

Niewystarczająca odpowiedź rządu litewskiego w sprawie Kłajpedy

Londyn. 30. 5. **PAT.** Na interpelację płk. Moore w Izbie Gmin w sprawie odpowiedzi rządu litewskiego na demarche mocarstw w kwestji Kłajpedy, sir John Simon oświadczył, że odpowiedź otrzymana z Kowna nie jest wystarczająca, jako zapewnienie przywrócenia normalnych stosunków **konstytucyjnych w Kłajpedzie i że wobec tego rząd brytyjski jest w trakcie komunikowania się z rządami francuskim i włoskim, celem podjęcia nowych kroków mocarstw wobec rządu litewskiego.**

Delegacja ogólnych sjonistów z Palestyny

na konferencję krakowską

Jerozolima. 30. 5. (Pal-Kor) Krajowa konferencja ogólnych sjonistów w Tel-Awiwie uchwaliła m. in. domagać się uznania odrębności ogólnosjońskiej organizacji robotniczej przez Swiatowy Związek Ogólnych Sjonistów. **Uchwalono również wziąć udział w konferencji Swiatowego Związku, zwołanej na czerwiec do Krakowa. W skład delegacji na tę konferencję wybrani zostali: Dr. Mossinsohn, Eldad, Barszach, Katz, Medzini, Uzieli i Frand.**

Jedna z uchwalonych rezolucyj wzywa wszystkich ogólnych sjonistów do spotęgowania akcji szeklowej.

Sytuacja Żydów w Czechosłowacji

List ministra sprawiedliwości do Stronnictwa Żydowskiego

Praga (ŻAT). Minister sprawiedliwości dr. Ivan Derer nadesłał w związku z ostatniemi wyborami parlamentarnemi do Stronnictwa Żydowskiego w Czechosłowacji, list, w którym pisze m. in.:

Każdy ruch, dążący do zniesienia lub ograniczenia demokracji, stanowi niebezpieczeństwo nietylko dla klasy robotniczej, **lecz również, a może przedewszystkiem dla Żydów.** W krajach, gdzie stronnictwa socjal-demokratyczne zostały zlikwidowane lub osłabione, ucierpiały nietylko interesy żydowskie, **lecz wzmogły się również tendencje antysemickie, które nie dadzą się pogodzić z zasadami praw człowieka i ideałami kultury.** Silna socjal-demokracja jest gwarancją zachowania systemu demokratycznego. To jest obecną sprawą naczelną. Wszystkie inne kwestje ustępują na plan dalszy.

Wydarzenia ostatnich lat, zmiany w krajach o wysokim poziomie kultury i techniki, jak n. p. Niemcy, przemiany, **które wydawały się wprost nieprawdopodobne w czasach obecnych, stały się faktem rzeczywistym u naszych sąsiadów. Zachodzi poważne niebezpieczeństwo zarażenia.** Regime demokratyczny w Czechosłowacji może być utrzymany jedynie **pod warunkiem, bezkompromisowego i stanowczego zwalczania w wszelkich warunkach tych niebezpiecznych obcych wzorów.** Niema wątpliwości, że stronnictwa socjalistyczne, dzięki ich tradycjom i strukturze, najbardziej są powołane do walki z faszyzmem i swastyką, ponieważ jest to dla nich, **podobnie jak dla Żydów, sprawą życia i śmierci.**

Niebezpieczne te próby przekroczyły już granice naszego państwa. **Antysemityzm i nienawiść rasowa głoszone są według obcych wzorów w zamieszkałych przez Niemców dzielnicach naszej republiki.** Wszyscy wrogowie demokracji współpracują przy szerzeniu tych haseł, które partje reakcyjne i szowinistyczne wysunęły **przeciwko największej osobistości naszego państwa, Tomaszowi Masarykowi.** Czas przeto najwyższy, aby zjednoczyć wszystkie siły dla obrony Czechosłowacji przed niebezpieczeństwem, które przybyło z innych krajów w wyniku osłabienia socjal-demokracji.

Echa procesu o „Protokoły Mędrców Sjonu"

Przywódca hitlerowców w Bernie wyraża skruchę

Londyńskie pismo żydowskie „Jewish Daily Post" donosi z Berna, że jeden z oskarżonych w procesie o „Protokoły Mędrców Sjonu Haller, prezes organizacji nazistycznej, zrezygnował po wyroku sądu berneńskiego ze swego urzędu, przyczem wystąpił z sensacyjnem oświadczeniem przeciwko partji nazistycznej. W oświadczeniu tem podkreśla, że do nazich przystąpił, dzięki głoszonym przez nich hasłom patrjotycznym. **Teraz,** w czasie procesu, przekonał się jednak **o całej obłudnej i kłamliwej taktyce nazistycznej. „W tej chwili dopiero widzę, ile podłości leży w tym systemie,** który każe oceniać wartość człowieka wedle kształtu jego nosa" — oświadczył **Haller,** który obecnie wyrzekł się zupełnie swych antysemickich poglądów.

Serce Marszałka w Wilnie

Wedle ustalonego programu, urna wraz z sercem Marszałka przybędzie na dworzec wileński o godzinie 7.20 rano. Z dworca przeniesiona zostanie w specjalnej lektyce do kaplicy w Ostrej Bramie. Lektykę z urną nieść będą kolejno oficerowie garnizonu wileńskiego. Przeniesienie urny z dworca do kaplicy Ostrobramskiej nie będzie miało charakteru uroczystości pogrzebowej. Poza najbliższą rodziną i jej przyjaciółmi oraz gronem najbliższych współpracowników Marszałka, nikt nie będzie brał udziału. Niema więc mowy o udziale wojska, czy pocztów sztandarowych organizacyj społecznych.

W kaplicy Ostrobramskiej odprawiona zostanie uroczysta msza żałobna, poczem nastąpi przeniesienie urny do kościoła ostrobramskiego św. Teresy, gdzie spoczywać będzie do czasu uroczystej ekspurtacji zwłok Matki Marszałka. Nastąpi to wówczas, gdy na Rosie wśród mogił obrońców Wilna wzniesione zostanie mauzoleum, prawdopodobnie w jesieni br.

Śmierć dwóch oficerów w katastrofie lotniczej

Onegdaj, o godzinie 7.10 na lotnisku w Dęblinie wydarzyła się katastrofa, w której straciło życie dwóch oficerów-lotników. Na aparacie „Potez XV" odbywali lot szkolny por. pilot Latwis oraz ppor. Wilhelm Hofmokl-Ostrowski. Gdy pilot wyprowadzał już maszynę do lądowania, aparat dostał się w korkociąg i spadł na lotnisko. Z rozbitego samolotu wydobyto dogorywających lotników. W drodze do szpitala obaj zmarli.

Por. Latwis był jednym z najzdolniejszych pilotów. Ukończył on szkołę oficerską lotnictwa jako prymus. Por. Latwis należał do polskiej ekipy challengowej, nie brał jednak udziału w zawodach, gdyż powierzono mu odpowiedzialną funkcję techniczną przy organizacji zawodów.

Ś.p. por. Wilhelm Hofmokl-Ostrowski był synem znanego w Warszawie adwokata, liczył lat 27. S. p. ppor. W. Hofmokl-Ostrowski przed wstąpieniem do lotnictwa ukończył wydział filozoficzny uniwersytetu wiedeńskiego ze stopniem magistra matematyki.

— Dropsie-College dla nauk Judaistycznych i pokrewnych w Nowym Jorku nadał prof. Normanowi Bentwich'owi doktorat honorowy literatury hebrajskiej.

Bł. p.

Inż. Ignacy Rosenstock

Zast. Radcy Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie, Przedstawiciel Firmy „Fabryki Kabli S. A.“ w Krakowie, Członek Honorowy P. Z. P. N.

przeżywszy lat 45, zmarł w Krakowie 29-go maja 1935 roku po krótkich i ciężkich cierpieniach.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego przy ul. Miodowej odbędzie się dnia 31 maja o godzinie 3-ciej popołudniu, na który to obrzęd zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

Żona z Córką i Rodzina.

Nasze konkursy letnie

W niedzielę, dnia 2 czerwca losowanie I. Konkursu letniego dla Czytelników.

Nasz I. Konkurs dla Czytelników „Nowego Dziennika“, obejmujący 4 bezpłatne miejsca w pierwszorzędnych pensjonatach w Krynicy („Bellemonte“, „New-York“, „Odaliska“, „Podhale“) wywołał w szerokich kołach naszych Czytelników wielkie zainteresowanie, o czem świadczy ogromna ilość uczestników naszego konkursu, zarówno z Krakowa, jakoteż z całej prowincji.

Losowanie I. Konkursu letniego odbędzie się publicznie w niedzielę, dnia 2 czerwca, o godzinie 10 przedpoł. w budynku „Nowego Dziennika“ Kraków, Orzeszkowej 7, II. p. Każdy uczestnik Konkursu może być obecnym przy losowaniu.

W NAJBLIŻSZYCH DNIACH PRZYSTĄPI WYDAWNICTWO „NOWEGO DZIENNIKA“ DO ZORGANIZOWANIA

II. Konkursu letniego dla Czytelników

KUPONY II. KONKURSU LETNIEGO ZAMIESZCZONE BĘDĄ W NASZEM PIŚMIE JUŻ W PIERWSZYCH DNIACH CZERWCA B. R.

Jak to było w łódzkiej Radzie miejskiej

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“)

Łódź, 28 maja.

Cały miesiąc czekali ojcowie miasta na nowy występ. Od 27 kwietnia po dziś dzień smętnie spoglądali radni na gmach przy ul. Pomorskiej, wyczekiwali stamtąd wezwania, które długo, długo nie przychodziło.

Aż nadszedł ów dzień 28 maja. Poczynił wszelkie możliwe środki ostrożności komisarz Wojewódzki. Zamknął po pierwsze dostęp dla prasy zamiejscowej i dopiero po użyciu tysiącznych sztuk udaje się nam dostać na salę. „Beczkę prochu“ — deklaracje odsunęło się na koniec posiedzenia. Aby był spokój, aby uchwalić budżet w trzeciem czytaniu.

Ale spokoju nie było. Zbyt naprężona sytuacja..

Początek, jak zawsze zresztą, był spokojny. Uczczono pamięć Zmarłego Marszałka. Wszyscy powstali. Minuta milczenia. Przemówienie okolicznościowe kom. Wojewódzkiego i przejście do spraw zwykłych.

Już zgrzyty! R. Bialer (sjon.) protestuje przeciw odłożeniu czytania deklaracyj i zawiadamia, iż zaskarży w imieniu frakcji sjonistycznej komisarza rządowego do Władzy nadzorczej. Socjaliści również protestują, a podczas przemówienia ich przedstawiciela r. Walczaka dochodzi do wielkiej awantury. Mówca w swoim proteście użył wyrażenia „hece nacjonalistyczne“. Adw. Kowalski czuje się obrażony, daje znak i powstaje burza okrzyków, tupanie itd. Wzajemne pogróżki padają poprzez salę.

W trakcie tego dowiadujemy się ciekawej rzeczy. Kom. Wojewódzki oświadcza, że przeciw przełożeniu deklaracyj na ostatni punkt porządku dziennego wystąpili sjoniści i socjaliści, reszta zaś frakcyj zgodziła się na to. Mętnie usiłuje tłumaczyć swą frakcję p. Mincberg, ale zamyka mu usta komisarz, twierdząc, że p. Mincberg przekręca fakty. Trudno, nie słodko to iść na czymś pasku.

Nareszcie gwóźdź dnia dzisiejszego. III czytanie budżetu rozpoczęte. Batalja generalna rozpoczyna się.

Pobieżny przegląd sił wykazuje, że opozycja ma większość. Wśród endecji brakuje jeden radny.

Pierwsze natarcie wygrywa endecja i odrzuca fundusze na utrzymanie komisji rewizyjnej. Lecz po chwili opozycja uzyskuje 2100 zł. na dokształcanie urzędników. Wniosek endecji o uchylenie osławionej remuneracji (200 000 zł.) obecnie zwanej mniej drażniąco funduszem na pokrycie godzin nadliczbowych, zasiłków i kosztów funkcyjnych upada. Opozycja poczyna triumfować. Jakieś małe sumy na ortodoksyjne szkoły żydowskie, które, o zgrozo! obalanie się z pomocą sanacji. Sprawdza się bajeczka o owym zajączku, którego „wśród przyjaciół psy zjadły“, 100 000 zł. na Wolną Wszechnicę, z którą i tak obowiązuje umowa na tę sumę, obalają endecy z chadecją pospołu.

105.000 zł. dla Teatru Miejskiego. Większością jednego głosu subsydjum zostaje przywrócone. Oklaski na lewicy. Triumfujący socjalista woła: „Niech żyje kultura polska! Precz z polskimi hitlerowcami!“ Endekom, czującym już pewną porażkę, spadło to jak z nieba. Rozlega się nieopisany krzyk, rumor, powstanie z miejsc i marsz ławą naprzód na lewicę. Rzucają się w środek woźni, ale wnet są zgniecceni prącą naprzód masą Dzwonek przeraźliwie bije na alarm, dopiero sanacja stawia zorganizowany opór. Nie zostało wobec tego endekom nic innego, jak wojna na odległość. Padają krzesła. Z początku nieśmiało, skromnie, potem z hukiem i mocą. Lewica z Żydami nie pozostają dłużni w odpowiedzi. Wkrótce za krzesłami idą stoliki, teczki, książki. Słychać brzęk tłuczonych szyb i krzyk. Sytuacja wygląda następująco: na środku sala pusta, pozbawiona stołów i krzeseł oraz wszelkich ruchomości. Pod ścianami radni. U ich stóp i po kątach krzesła i stoliki, które pozatem krzyżują się w powietrzu. A wszystko to pod akompanjament krzyków soczystych wyrażeń i przekleństw. Hałas i brzęk wybijanych szyb zwabiły przed gmach tłumy przechodniów, którzy z uciechą i z napięciem obserwowały bój naszych „ojców“.

Lecz koniec już. Na salę wkracza policja. Radni uspakajają się, woźni doprowadzają stoły i krzesła do ładu.

Strony obliczają straty. Przybywają trzy karetki pogotowia, w tem jedna „Linas Hacedek“, która o ironjo losu! opatruje r. Kwiatkowskiego (endeka).

Przybywa szef wydziału bezpieczeństwa w Starostwie grodzkiem p. Nowakowski, oraz komendant policji na m. Łódź inspektor Elsesser-Niedzielski. Sporządzają protokuł. Drzwi wejściowe do rady miejskiej zostają zamknięte. Policja sporządza spis osób obecnych na sali, tak radnych jak z publiczności, urzędników, dziennikarzy itd. Emocjonujące posiedzenie zakończone zostało o godz. 10 wieczór, a wypuścili nas o 11 wiecz.

L. G.

* * *

Łódź. 30. 5. (G) W toku dochodzeń, prowadzonych w związku z wtorkowemi zajściami w Radzie miejskiej, władze śledcze przesłuchały dotąd około 15 świadków, a w pierwszym rzędzie woźnych, jako bezpośrednich świadków natarcia radnych endeckich.

Zdjęcia rentgenowskie przeprowadzone u radnego bundowskiego Nutkiewicza wykazało pęknięcie kości czołowej. Stan jego zdrowia nieco się polepszył.

O ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ

Karygodne wypadki, które zaszły na terenie Rady miejskiej Łodzi, wywołały reakcję ze strony związków samorządowych. Z różnych stron do władz centralnych nadchodzą pisma, domagające się rozwiązania obecnej Rady miejskiej w Łodzi. Czynne wystąpienia, bijatyki i awantury obniżają poziom samorządu i osłabiają zaufanie społeczeństwa do reprezentacji samorządowej miast.

Również organizacje gospodarcze i zawodowe na terenie Łodzi występują z żądaniem rozwiązania Rady miejskiej.

* * *

Zwyczaje ustalone w zawodzie adwokackim wykluczają tolerowanie udziału przedstawiciela palestry w wystąpieniach awanturniczych, zwłaszcza w bijatykach Ostatnie wypadki w Łodzi zmuszają warszawską Radę Adwokacką do zajęcia stanowiska wobec osoby jednego z adwokatów, który wziął czynny udział w bijatykach. Adwokat ten będzie pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Grozi mu usunięcie z adwokatury. Nie trzeba dodawać, że mowa tu jest o „Führerze“ endeków łódzkich, osław'onym adw. Kowalskim.

—oOo—

Łódź. 30. 5. (G) Pogrzeb zamordowanego wczoraj dyrektora fabryki „Krusche i Ender“ inż. Kannenberga odbędzie się w piątek, o godz. 6-tej popołudniu w Pabjanicach na cmentarzu ewangelickim.

• • •

Łódź. 30. 5. (G) Gmina żydowska m. Łodzi wysyła do Warszawy dwóch delegatów na zebranie, poświęcone uczczeniu Marsz. Piłsudskiego.

Gmina żydowska uchwaliła dom sierót przy ul. Pomorskiej l. 19 nazwać imieniem Marszałka Piłsudskiego.

• • •

Łódź. 30. 5. (G) W niedzielę o godz. 10-tej rano odbędzie się w sali Filharmonji łódzkiej wiec Ligi Pracującej Palestyny, na którym przemawiać będą inż. Reiss z Warszawy i Dr. Tartakower.

• • •

Łódź. 30. 5. (G) Przedstawiciel Żydów amerykańskich Mojżesz Pinkus bawi w Łodzi. Przywiózł on kwotę 1700 dolarów, zebranych w Ameryce dla Żydów łódzkich. Kwota ta została już rozdzielona.

Jerozolima (ŻAT). Przedsiębiorcy budowlani oraz robotnicy w Rechoboth z początkiem tegorocznego sezonu budowlanego wznowili umowy zeszłoroczne. Przedsiębiorcy zobowiązali się przytem przestrzegać zasady pracy żydowskiej. Rada robotnicza w Rechoboth zatwierdziła zawarte umowy.

W tych dniach ogłoszono bilans funduszu ubezpieczenia na wypadek inwalidztwa naskutek pracy, który przekracza 11.000 funtów. Fundusz ten utworzono w r. 1934. W ciągu roku 1933 Fundusz wypłacił zasiłki 33 członkom na sumę 1.300 funtów. Fundusz inwalidzki przystąpił do wzmożonej działalności w zakresie pomocy chorym gruźliczym i malarycznym.

Jerozolima (ŻAT). Egipski „Al Ahram“ donosi, że palestyńska delegacja handlowa, kóra przybyła do Kairu, przyjęta zotała przez egipskiego ministra skarbu, oraz brytyjskiego Wyokiego Komisarza, Sira Millsa Lampsona. Wysoki Komisarz podejmował delegację obiadem. W przyjęciu wzięły udział kierownicze osobistości życia gospodarczego Egiptu.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 31 bm.: naogół chmurno ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów — pochodzenia burzowego, ciepło, umiarkowane wiatry południowo- wschodnie i wschodnie.

Garbarnia—KS Śląsk (Świętochłowice) 3:1 (2:1)
Zwierzyniecki—Makkabi 3:2 (0:1)
Korona—Zakrzowianka 4:4.
Makkabi II. — Zwierzyniecki II. 3:0 (0:0). Zawody towarzyskie.

Kraków w łaskach Fortuny

Oprócz miljona, Fortuna przeznaczyła w IV-ej klasie 32-ej Loterji mieszkańcom Krakowa także i kilka mniejszych, ale poważnych wygranych. Między innemi na nr. 109975 padło 50.000 zł.



Właścicielką jednej z ćwiartek tego losu jest p. M. K., której podobiznę podajemy powyżej. Otrzymała ona 10.000 zł. i ma obecnie zapewnioną spokojną starość. Pani K. zaopatrzyła się już, naturalnie, w los do I-ej klasy 33-ej Loterji, pomnąc, że ciągnienie rozpoczyna się 19 czerwca br.

Protest żydostwa rumuńskiego

przeciwko tolerowaniu rosnącego antysemityzmu

Bukareszt (ŻAT). Stronnictwo Żydowskie w Rumunji zwołało wiec protestacyjny przeciwko temu, że rząd toleruje rosnącą agitację antysemicką w kraju. Prezes Stronnictwa Żydowskiego b. **poseł dr. Teodor Fischer** oświadczył m. in.: Jedynym orężem obrony, jaki nam pozostał, jest słowo. Pełni oburzenia i rozpaczy pragniemy, aby wszystkie odpowiedzialne czynniki opinji rumuńskiej usłyszały nasz protest. **Prasa rasowo-antysemicka, korzystająca z poparcia z Niemiec, kontynuuje bez przeszkód swą pracę burzycielską. Nie zgodzimy się na żadne ograniczenie naszych praw, jakie zdobyliśmy za cenę krwi.** Nie mamy możności nawet wypowiedzenia rządowi naszych żalów. **W wielu miastach Vaida-Voevod nawet bezpośrednio korzysta z poparcia władz.**

B. poseł dr. Singer wyliczył w swem przemówieniu szereg wypadków antysemickiej interpretacji ustaw przez władze. **Usuwa się żydowskich pracowników z przedsiębiorstw powołanych przez Żydów do życia.** W parkach i na ulicach napastuje się żydowskich przechodniów. Studentów Żydów wypędza się z uniwersytetu.

Adw. dr. Segał ostro krytykował obecnych żydowskich członków parlamentu, oświadczając, że nie czynią nic dla obrony praw ludności żydowskiej.

Zgromadzenie uchwaliło rezolucję protestacyjną, która głosi m. in.: Ludność żydowska stolicy stwierdza, **że ruch antysemicki wzmaga się z dnia na dzień. Żydzi są zagrodzeni i atakowani, rząd zaś nie podejmuje środków zaradczych. Pomimo obowiązującego stanu wojennego i cenzury, władze tolerują hecę żydożerczą w prasie. Sposób stosowania ustawy o pracy stanowi pogwałcenie praw ludności żydowskiej. Stosuje się szykany, aby wyrzucić na bruk żydowskich ludzi pracy. Studenci Żydzi nie mają możności spokojnego kontynuowania studjów. Panująca atmosfera nienawiści i podburzania nie może pozostać bez szkody dla interesów państwa.**

Zebrani protestują przeto z naciskiem przeciwko temu, że rząd nie likwiduje tego stanu rzeczy, który koliduje z interesami politycznemi i gospodarczemi kraju, zaś w szczególności ludności żydowskiej.

Społeczeństwo żydowskie apeluje do instancyj odpowiedzialnych, **aby zastosowały energiczne środki w obronie ludności żydowskiej i położyły kres niebezpiecznym zjawiskom, których skutki mogą być nieobliczalne. Ludność żydowska proklamuje swą solidarność w walce o obronę jej praw i honoru.**

Bukareszt (ŻAT). Projekt b. premjera Voidy-Voevod, aby utworzyć wspólny front stronnictw reakcyjnych **wraz z antysemickim stronnictwem Cuzy zakończył się niepowodzeniem.** Prof. Cuza nie objął honorowego przewodnictwa nowego stronnictwa, jakie Voida mu zaproponował, domagając się dla siebie faktycznego kierownictwa, na co się znów Voida nie zgodził. Również grupa b. ministra Gogi odmówiła współpracy z Voidą.

Organ stronnictwa liberalnego „Miscarea" atakuje gwałtownie agitację Vaidy na rzecz „numerus Walachicus" i wskazuje na ewentualne fatalne konsekwencje takiej agitacji dla kraju.

Wzmożona agitacja antyżydowska w Niemczech

Berlin, 30. 5. (PAT). Systematyczna akcja w kierunku gruntownego przeprowadzenia paragrafu aryjskiego, prowadzona jest ostatnio ze wzmożoną intensywnością, m. in. w stosunku do perjodycznych wydawnictw prasowych oraz niemieckich biur korespondencyjnych. Niearyjscy właściciele tych biur otrzymali wezwanie do przeprowadzenia „czystki" pod groźbą wykreślenia z listy zawodowej. Równolegle do tej akcji przeprowadza na obszarze Berlina kampanję propagandową znany tygodnik antysemicki „Der Stuermer", wydawany przez Juljusza Streichera w Norymberdze. W różnych punktach Berlina otwarto specjalne biura sprzedaży tego pisma, przyczem wywieszane są w oknach biur fotomontaże Stuermera o charakterze wybitnie antyżydowskim. Wielkie oburzenie wśród kół żydowskich Berlina wywołał fakt, że wydawnictwo „Stuermera" wynajęło w centrum miasta przy Lindenstrasse cały parter domu, przylegającego do synagogi, wywieszając we wszystkich oknach lokalu powiększenie fotomontaży antysemickich.

Berlin (ŻAT). W Lang-Goens (Giessen) odbył się drugi „odżydzony jarmark". Wobec zgromadzonych chłopów wygłoszono przytem przemówienia o konieczności wyeliminowania Żydów z życia gospodarczego i t. d.

Na zgromadzeniu w Szczecinie kierownik okręgowy partji nar.-socjalistycznej Walter Poetch wygłosił jadowite przemówienie żydożercze, w którem stwierdził, że „Żydzi lamentują nie spowodu rzekomego ucisku, lecz dlatego, że Niemcy stali się nieprzezwyciężoną przeszkodą na drodze żydostwa do opanowania świata". Nie zabrakło też naturalnie zwykłych napaści na talmud.

„Neustettiner Kreutzeitung" zamieszcza ostrzeżenie pod adresem tych, którzy jeszcze ośmielają się twierdzić, że „są również porządni Żydzi". „Tego rodzaju twierdzenie jest fałszywe — wyjaśnia wspomniane pismo. Porządny jest tylko ten Żyd, który się zorjentował, że w Niemczech niema dlań miejsca i wyciągnął z tego należyte konsekwencje: wyruszył do Palestyny". Końcowy wywód głosi: Bojkotujcie Żydów.

Przegląd prasy

Trzy głosy o ordynacji wyborczej

W związku z zapowiedzianem na najbliższe dni zebraniem klubu parlamentarnego BB dla ostatecznego zatwierdzenia projektu ordynacji wyborczej, przepływa przez prasę nowa fala artykułów, omawiających wspomniany projekt. Zarzut opozycji, że projekt zawiera uprzywilejowanie jednej partji, tj. B.B.W.R., w oryginalny sposób stara się zbić pos. Mackiewicz na łamach swego „Słowa":

Centrala polityczna Bloku Bezpartyjnego straciła narówni z centralami organizacyj partyjnych możność układania list kandydatów. Innemi słowy, ani Warszawa, ani miasta wojewódzkie nie będą narzucały kandydatów prowincjom. Kto **może** być wybrany na posła, o tem decydować będą działacze samorządowi i inni członkowie zgromadzenia i nikt więcej.

Niebezpieczeństwa nowej ordynacji wyborczej polegają na czem innem, raczej na tem, że skład nowego Sejmu może okazać się zupełnie przypadkowy i na tem, — że przynajmniej w naszych okręgach — zbyt dużo będą miały do powiedzenia rady gminne. Zamiast obaw, które głosi opozycja, obawiam się raczej, że nowy Sejm będzie miał zbyt demokratyczny i jednostronnie włościański charakter, albo włościańsko- malo- urzędniczy charakter.

Należy też przypuszczać, że sfery demokratyczne polskie (poza zawodowymi macherami, agentami i kierownikami partyjnymi) przyjmą nową ordynację z entuzjazmem. Mówiąc „sfery demokratyczne" nie mam oczywiście na myśli jakichś liberałów, czy masonów, lecz sfery demokratyczne na wsi i na fabrycznych przedmieściach.

W konkluzji poseł Mackiewicz uważa, że przyszły Sejm w całej pełni zasłuży na nazwę „Izby Gmin"...

Do ciekawego wniosku dochodzi p. W. Trzaska na łamach „Kurjera Warszawskiego", zastanawiając się nad zagadnieniem, kto właściwie będzie wybierał. Zdaniem autora —

...Pozytywną rolę w procesie wyborczym odgrywa tylko instytucja, prezentująca kandydatów. Ona jedynie ma nieograniczone pole wyboru ludzi, których za odpowiednich na dane stanowisko uważa i ona także ma możność przesądzenia z góry o decyzji instytucji, akceptującej czy zatwierdzającej, przedstawiając kandydatów w odpowiedniem zestawieniu osób.

Natomiast rola instytucji akceptującej czy zatwierdzającej jest czysto negatywna. Polega ona nie na wyborze odpowiednich osób, bo ten wybór już został dokonany, lecz na odrzuceniu tych osób, które w prezentowanem jej zestawieniu wydają jej się mniej odpowiedniemi.

Ponieważ instytucjami prezentującemi w nowej ordynacji wyborczej będą rady okręgowe, więc one, a nie czteroprzymiotnikowe ciało wyborcze, wystąpią w roli wyrazicieli woli ogółu przy wyborach, tzn., że one dokonają właściwego aktu wyborów, wybierając z całej ludności w państwie 400 zdaniem ich najodpowiedniejszych kandydatów na posłów. Czteroprzymiotnikowe ciało wyborcze, skreślając z tej liczby połowę kandydatów, których uzna za mniej odpowiednich, dokona tylko nieznacznej korektywy wyborów już uprzednio przez rady okręgowe wykonanych.

Stąd wynika, że zasada pośredniości wyborów bynajmniej nie wyczerpuje kwestji sprzeczności nowej ordynacji wyborczej z konstytucją, albowiem wszystkie cztery przymiotniki w jednakowej mierze zostały przez nią zakwestjonowane.

Wynika z tego wniosek:

...poza zagadnieniem zgodności projektu ordynacji wyborczej z konstytucją, wyłania się inna kwestja bardzo wielkiej wagi: kwestja celowości puszczenia w ruch skomplikowanej machiny czteroprzymiotnikowych wyborów wyłącznie w celu skorygowania decyzji rad okręgowych.

Wreszcie „Robotnik" twierdzi, że sanacja w dążeniu do odpartyjnienia naszego życia politycznego osiągnie rezultaty, wręcz odmienne od zamierzonych:

Projekt, jak wiadomo, przekazuje „zgromadzeniom okręgowym", złożonym z przedstawicieli samorządu terytorjalnego, gospodarczego, zawodowego — wyznaczanie kandydatów na posłów sejmowych. „Sanacja" chce w ten sposób pozbyć się w Sejmie polityków. Może to się jej udać z pierwszym nowym Sejmem. Ale już drugi Sejm może wypaść całkiem inaczej. Społeczeństwo bowiem zacznie do samorządów wybierać polityków, by móc następnie przeprowadzić ludzi politycznych do Sejmu. Wszystkie wybory samorządowe w kraju odbywałyby się pod znakiem polityki. Polityka wyrzucona z Sejmu, uciekłaby do samorządów, by stamtąd znowu dostać się do Sejmu. I efekt będzie taki: chcąc zewsząd wyrugować element polityczny „sanacja" wszędzie go posieje i odnajdzie.

I to jest rzeczą nieuniknioną. Żadna bowiem „chytra mechanika" wyborcza nie zagłuszy w społeczeństwie tego, co stanowi o jego zdrowiu i rozwoju — **polityki.**

Budowa wielkiej stoczni w Gdyni

Polska będzie produkowała własne okręty wojenne

Warszawa. 29. 5. PAT. Dotychczasowe próby stworzenia w Gdyni stoczni, opartej na kapitale prywatnym, nie dały pozytywnych wyników, kwestja zaś budowy okrętów w kraju nabrała ze względów politycznych i gospodarczych pierwszo rzędnego znaczenia. Wobec tego, jak się dowiadujemy z kierownictwa marynarki wojennej, przystąpiło ono we własnym zakresie do zrealizowania tej ważnej idei narodowej: budowy okrętów wojennych na własnej stoczni.

Prace rozpoczęte w roku ubiegłym, przygotowując odpowiednie baseny i nadbrzeża. Obecnie roboty przy budowie stoczni są w toku i jest nadzieja, że już w roku przyszłym uruchomiona będzie pierwsza pochylnia dla okrętów o wyporności do 1500 ton. Tam też prawdopodobnie budowana będzie łódź podwodna z funduszu zbiórki imienia Marszałka Piłsudskiego.

Plan stoczni przewiduje 4 do 5 pochylni różnych długości, doki, suchy i pływający, odpowiednią ilość dźwigów i żórawi bramowych, warsztaty i budynki, posiadające najbardziej nowoczesne urządzenia. Po zakończeniu programu prac będzie można budować na stoczni marynarki wojennej nawet większe jednostki, tak dla marynarki wojennej, jak i handlowej, stocznia będzie bowiem wykonywała także zamówienia prywatne.

Dodać należy, iż warsztaty stoczni nie będą dublowały posiadanych już przez przemysł krajowy warsztatów i wytwórni, a służyć będą głównie do celów lokalnych, dla samej stoczni, będącej montownią poszczególnych części składowych, budowanej jednostki, wykonywanych w wytwórniach i warsztatach rozsianych w różnych częściach kraju. W ten sposób władze marynarki wojennej dały dowód troski o rozwój przemysłu krajowego, przed którym otwierają się szerokie możliwości w postaci licznych i cennych zamówień.

Nowa stocznia da zatrudnienie kilku tysiącom ludzi bezpośrednio, pośrednio zaś wszystkim gałęziom przemysłu. Jeśli uda się tu wykorzystać, w celu przyspieszenia budowy stoczni i okrętów, fundusze z pożyczki inwestycyjnej — korzyść dla kraju może być wprost olbrzymia. W Stanach Zjednoczonych, (a także i w innych krajach) uznano bowiem budowę okrętów wojennych za najskuteczniejszy środek walki z bezrobociem, tworząc tak zwany „national industrial recovery act" — fundusz inwestycyjny, z którego czerpane są środki na te właśnie cele.

Z jednej strony uzyskamy więc cenny warsztat pracy, wywierający olbrzymi wpływ na rozwój gospodarczy kraju z drugiej — wzmocnimy obronę morską, od której zależy bezpieczeństwo państwa i dobrobyt narodu.

Komisja odrzuciła projekt nadzwyczajnych pełnomocnictw dla rządu Flandina

Czy Flandin ustąpi?

Paryż. 29. 5. PAT. Zgodnie z zapowiedzią, komisja finansowa izby deputowanych odbyła dziś posiedzenie w prezydjum rady ministrów pod przewodnictwem dep. Malvy.

Premjer Flandin wygłosił dłuższe przemówienie, twierdząc, że jedynie wyjątkowe okoliczności zmuszają rząd do domagania się od izby rozszerzonych pełnomocnictw. Chodzi o uratowanie kredytu i waluty i o wywołanie pewnego rodzaju wstrząsu psychicznego, który przełamałby front międzynarodowej spekulacji. Spekulacja ta w chwili obecnej nie jest groźna, ale może stać się nią w chwili, gdyby udało się jej ogarnąć masy społeczeństwa i wywołać zupełny brak zaufania do stabilizacji franka. Premjer jest zdania, że pełnomocnictwa przeszkodzą dewaluacji. Co się tyczy sposobów, zapomocą których rząd zamierza opanować spekulację, premjer Flandin podkreślił, że rząd dotychczas nie posiadał dostatecznej władzy do przeprowadzenia całkowitego programu. Rząd nie jest w możności udzielenia obecnie szczegółowych wyjaśnień komisji co do zarządzeń jakie zamierza przeprowadzić, ale zgóry zapewnia, że nie dokona żadnych brutalnych kompresyj warunków, a w szczególności, że nie zamierza obniżyć wynagrodzeń np. funkcjonarjuszy państwowych, którzy i tak posiadają b. ograniczone środki egzystencji. Premjer nie ukrywał natomiast, że nosi się z zamiarem zreformowania pewnych uciążliwych ustaw, jak np. ubezpieczeń społecznych. Pozatem będą powzięte środki, celem ożywienia gospodarczego życia kraju. Wypowiadając się za zmniejszeniem wydatków, premjer nalegał na konieczność jednoczesnego przeprowadzenia deflacji podatków.

Na zapytanie dep. Denais, premjer Flandin oświadczył, że gotów jest szczegółowo informować komisję finansową izby o wszystkich zarządzeniach pod warunkiem jednak, że jego decyzje nie będą mogły być uzależnione od głosowania komisji.

Ponowne posiedzenie komisji rozpoczęło się o godzinie 3 popoł. Ponieważ nie został ogłoszony żaden kontrprojekt, członkowie komisji ograniczyli się narazie do omówienia przedpołudniowych wywodów premjera Flandina.

O godz. 16-tej zabrał głos minister finansów Germain Martin.

Ogólnie przypuszczają, że dyskusja nad wyjaśnieniami ministra finansów przeciągnie się do późnego wieczora. Naogół jednak jak twierdzi Agencja Havasa, daje się zauważyć pewnego rodzaju odprężenie sytuacji, do czego miała w dużej mierze przyczynić się deklaracja premjera. Wśród członków komisji postawa opozycyjna w stosunku do pełnomocnictw dla rządu nie została jednak przełamana.

* * *

Paryż, 29. 5. PAT. Agencja Havasa donosi: Komisja finansowa Izby odrzuciła projekt o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu większością 25 głosów przeciw 15, przy 1 wstrzymującym się.

* * *

Paryż, 29. 5. PAT. Po odrzuceniu projektu rządowego ustawy o pełnomocnictwach, komisja finansowa Izby deputowanych jednogłośnie uchwaliła wniosek stwierdzający, że chociaż w sprawie projektu o pełnomocnictwach ujawniły się różnice w łonie komisji, to jednakże jest ona najzupełniej zgodna, do magając się od rządu wydania zarządzeń koniecznych doobony franka przeciwko spekulacji wewnętrznej i zewnętrznej oraz żądając wystąpienia przeciwko spekulantom.

Możliwość dewaluacji franka

Londyn. 29. 5. PAT. Przesadne nieco wiadomości prasy angielskiej co do rzekomo natychmiast oczekiwanej w City londyńskiej dewaluacji franka francuskiego nie znajdują potwierdzenia w poważnych kołach bankowych City. Decydujące czynniki City uważają, że rząd francuski nie wyczerpał jeszcze wszystkich będących w jego posiadaniu środków dla obrony franka i aczkolwiek w City nie dają wiary, że frank na dłuższą metę da się utrzymać na obecnym parytecie, to jednak nie przewidują natychmiastowej dewaluacji. Ten stan poglądów City znajduje swoje odbicie w fakcie, że podczas, gdy kurs franka dla operacyj natychmiastowych nie ulega zbyt wielkim fluktuacjom i dokonywanie tego rodzaju operacyj nie napotyka na trudności, to sprzedaż franków na termin jest bardzo utrudniona.

Dymisja MacDonalda 7 czerwca

Londyn, 29. 5. PAT. Co do procedury spodziewanej niezadługo rekonstrukcji rządu brytyjskiego, „Evening News" zapowiada, że dymisja premjera MacDonalda nastąpi w piątek 7 czerwca, gdy parlament brytyjski rozpocznie swoje wakacje z racji zielonych Świąt. Król powierzy premjerostwo Baldwinowi, który w okresie przerwy parlamentarnej uformuje zrekonstruowany rząd i przedstawi go Izbie gmin, gdy zbierze się ona ponownie 17 czerwca.

Komunikacja telefoniczna z pociągami

Warszawa. 29. 5. Sin. Ministerstwo Poczt i Telegrafów uruchamia z dniem 1 czerwca komunikację telefoniczną z pociągami pospiesznymi na szlaku Berlin—Hamburg. Do komunikacji tej dopuszczone będą narazie tylko miejscowości mające bezpośrednie połączenie z Berlinem, a więc: Warszawa, Bydgoszcz, Gdynia, Katowice, Kraków, Łódź i Poznań. Z tych miast uzyskać można, począwszy od 1 czerwca połączenie telefoniczne via Berlin z osobami, jadącemi w pociągach pospiesznych Berlin—Hamburg. Przy zamawianiu rozmowy podać należy nazwisko wzywanej osoby, numer pociągu oraz klasę, jaką dana osoba jedzie.

Leczenie szpitalne członków rodzin ubezpieczonych

Warszawa. 29. 5. Sin. Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, że członkom rodziny ubezpieczonych może być przyznawane leczenie szpitalne tylko w ograniczonym zakresie. Leczenie szpitalne członków rodziny może być stosowane tylko w takich wypadkach, jak połóg, choroby zakaźne, lub wymagające pielęgnacji, która w domu jest niemożliwa oraz choroby w czasie których stan i zachowanie się chorego wymagają stałego nadzoru.

Ciężkie więzienie dla zarządcy klasztoru w Berlinie

Berlin, 29. 5. PAT. W procesie przeciw generalnemu zarządcy klasztoru Franciszkanów Goertlerowi, oskarżonemu o nielegalny wywóz dewiz z Niemiec zapadł wyrok skazujący Goertlera na 10 lat ciężkiego więzienia oraz na zapłatę 350,000 marek tytułem grzywny.

DWA POŻARY W KRAKOWIE

W jednopiętrowej realności mieszczącej się przy ul. Smolki 11, w Podgórzu, zapaliły się z niestwierdzonych dotychczas przyczyn, śmiecie, od których zajęły się ogniem wiązania dachowe na przestrzeni 15 m. kw.

Dwa plutony straży pożarnej, przybyłe na miejsce pożaru z Krakowa i Podgórza — ogień ugasiły. Szkody jeszcze nie ustalono.

* * *

Przy ul. Stolarskiej 7 zapaliła się w podworcu smoła do terowania dachów. Straż pożarna przybyła na miejsce wypadku ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

ZWIERZYNIECKI—MAKKABI

W toku rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo klasy A. spotka się dziś Makkabi z leaderem — Zwierzynieckim. Drużyna Zwierzynieckiego kroczy od sukcesu do sukcesu, toteż dzisiejszy jej występ przeciw odmłodzonemu zespołowi białoniebieskich budzi duże zainteresowanie tembardziej, że spotkanie to ma dla obu drużyn ważne znaczenie. Początek meczu o godz. 5 pop. na boisku Makkabi.

— Z CENTRALI „EZRY CHALUCOWEJ" Dziś 8 wiecz. posiedzenie Centrali w lokalu Mikołajska 9, I. p.

MATEUSZ MIESES

ŻYDZI ABISYŃSCY - FALASZOWIE

Od szeregu miesięcy przykuta jest uwaga polityków europejskich do wschodnio-afrykańskiego cesarstwa Habeszu Sacro egoismo z symbolem rózeg, ostrzy swe apetyty na to ostatnie niepodległe państwo czarnego lądu. Gotuje się nowa krwawa masakra ku czci bezlitosnego Aresa.

Nam żydom wszędobylskim nasuwa się natychmiast pytanie, czy w Abisynji mieszkają jacyś żydzi i jak oni się przedstawiają.

Abisynja ma swoich Żydów. Liczba ich wynosi 100.000. Ludność chrześcijańska nazywa ich Falaszami, aczkolwiek sami się zowią „Domem (Bieta) Izrael".

Trudnią się głównie rolnictwem i rzemiosłem. Żydzi dzisiejsi w Abisynji stanowią resztkę daleko liczniejszej grupy, która ongiś zdołała nawet osiągnąć hegemonję polityczną w kraju i nadać chrześcijaństwu abisyńskiemu pewne osobliwe specyficzne rysy. Żydzi mieszkali licznie w Abisynji jeszcze przed wprowadzeniem chrześcijaństwa tamże. Po chrystjanizacji kraju, mocował się przez liczne stulecia judaizm z chrystjanizmem o wpływy wśród ludności tubylczej, ze zmiennem szczęściem. Raz żydzi abisyńscy byli pod wozem, a raz na wozie. Żydzi abisyńscy nie posiadali aż do najnowszych czasów żadnego kontaktu z ogółem żydostwa. Nazwa Falasza ma oznaczać wędrowców, albo wedle innych, sens tego wyrazu znaczy tyle co „prozelici".

Żydzi abisyńscy, to typ charakterystyczny, odrębny, zupełnie odmienny od ogółu Żydów przedewszystkiem pod względem fizycznym, a to dzięki absorbcji bardzo wielkiej ilości zjudaizowanych tubylców, ale też również pod względem duchowym — spowodu izolacji. Długotrwałe odsobnienie wytwarza z jednej strony samoistne odrębne zwyczaje, rytuały, nawyki, z drugiej strony konserwuje pozostałości archaiczne które u ogółu zanikły od niepamiętnych czasów.

Pierwszy żyd europejski, który miał sposobność obserwować Żydów abisyńskich był R. Obadjasz Bertinoro, słynny komentator Miszny, który będąc w Egipcie zobaczył dwóch jeńców żydów z Abisynji około r. 1488. Pisze on o nich: „Są oni czarni, ale nie tak jak murzyni. Trudno zadecydować, czy oni są wyznawcami judaizmu wedle typu rabinistycznego czy wedle modły karaickiej. W niektórych rzeczach tak wygląda jakoby byli adherentami karaizmu, nie wolno im n. p. zapalać ognia w swych mieszkaniach w piątek w ten sposób, aby ten ogień mógł tam się utrzymać aż do soboty. W innych wypadkach znów Falaszowie przypominają rabanitów.

O żydach abisyńskich obszernie pisali w ostatnich dziesiątkach lat 19. wieku Flad, Józef Halevi, Feitlowicz i wielu innych. Ich modlitwy i hymny zostały opublikowane. Młodzieńcy żydowscy z Abisynji studjują we Włoszech, tu i ówdzie też gdzieindziej.

Istnieje możliwość bliższego ich poznania. Falaszowie ze swoją czarną skórą nie przypominają niczem ludzi rasy kaukaskiej, semickiej, żydów. Przychodzi czasem z tego powodu do ciekawych incydentów. Przed parunastu laty zgłosił się jednego razu murzyn u przewodniczącego żydowskiego związku akademickiego we Wiedniu z prośbą o przyjęcie go na członka. Gdy ów przewodniczący mu na to zwrócił uwagę, że związek żydowski nie przyjmuje do swego grona innorodców, zareagował ten na to, że jest również Żydem, należy on do „Bieta Izrael".

Krótki czas po tym wypadku ogłosił znany, zmarły niedawno uczony iranista Scheftelowicz profesor uniwersytetu kolońskiego i równocześnie rabin tamtejszej gminy pracę p. t. „Czy Falaszowie są żydami" w „Zeitschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentums". Scheftelowicz dał odpowiedź negatywną. Przestrzeganie pewnej ilości rytuałów Starego Testamentu, nazywanie siebie Bieta Izrael, jeszcze nie uprawnia grupy Afrykańczyków do utożsamiania się z narodem żydowskim. Falaszowie prezentują się rasowo jako szczep hamicki, gdzie wielu ma ciemno-brunatny kolor skóry, inni nawet cerę zupełnie czarną. Włosy ich są kędzierzawe, często nawet wełniaste. Wykazują oni podobieństwo do hamickich ludów Afryki wschodniej jak Galla, Somali, we wielu wypadkach przypominają nawet murzyńskich Agau. Znać, że pierwotny etniczny pierwiastek żydowsko-palestyński został prawie w zupełności pochłonięty przez tubylców, którzy nawrócili się na judaizm. Falaszowie są w dzisiejszym stanie rzeczy żydami, mozaistami, starozakonnymi wyłącznie z religji, ale nie z rasy i pochodzenia. Obce pierwiastki znajdują się licznie w żydostwie i gdzieindziej ale tutaj ze względu na różnicę w kolorze skóry pomiędzy żydami semickimi rasy kaukaskiej a Afrykańczykami hamickimi, prowenjencja obca tych starozakonnych wpada szczególnie w oko. Początek propagandy judaizmu w Abisynji musi sięgać bardzo wcześnie. Możliwe, że należy datę posunąć aż do okresu przedaleksandryjskiego, aż do epoki perskiej Achamenidów, gdy w południowym Egipcie w Elefantine—Jeb kwitła żydowska kolonja wojskowa. Jednostki z Jeb mogły się przedostać poprzez państwo Napatę na południe od Egiptu do królestwa Axumu—Abisynji i tam propagować judaizm. Cała konstrukcja judaizmu Falaszów przemawia za takim wczesnym okresem. Falaszowie nie wiedzą nic o drugiej świątyni Zerubabela-Ezry, nie słyszeli nigdy też ani o święcie Purymu ani o Chanuce, nie mają pojęcia o Misznie lub Talmudzie.

Falaszowie żyją nadzieją odbudowy królestwa Dawidowego. Wiarę w mesjasza, którą już prorok Jezajasz głosił, żywią Falaszowie, tak samo jak na ogół żydowski całej djaspory. Mesjasza nazywają Teodorem. Imię to zawdzięczają Falaszowie swym chrześcijańskim sąsiadom. Jest to jedyny wyraz grecki, który u nich się znachodzi. Z braku elementu greckiego w słownictwie Falaszów jasno wynika, że ich judaizm został ugruntowany przez przybyszów, którzy przywędrowali nim język Hellenów dzięki zwycięstwu Aleksandra zapanował nad Nilem i w innych krajach sąsiednich.

Języka hebrajskiego Falaszowie nie znają. Biblję posiadają w tłumaczeniu staro-abisyńskiem (gheez). Ich dalsza zresztą nieliczna literatura, jak biografia Abrahama i Mojżesza, księga przepisów słyszanych przez Mojżesza na górze Synaj, kompedjum rytuału sobotniego, księga tajemnic, która została objawioną dwunastu świętym Żydom, — pisane również w tym samym języku, starej Abisynji, który służy dla celów liturgicznych tak samo też u chrześcijan abisyńskich.

Archaizm biblijny wpada u Falaszów na każdym kroku w oko. Żydzi abisyńscy podziśdzień zachowali kult ofiarny w sposób starożytny. W przeddzień nowiu ofiarują wołu, w wigilję święta Pesach koźlę. Wedle potrzeby przynoszą ofiary całopalne, pokojowe, rozgrzeszające, dobrowolne. W okresie żniw znów mają Falaszowie swoje specjalne ofiary. Każde zarzynanie bydła jest dla nich aktem ofiarnym, po linji wczesnego okresu biblijnego jak o tem czytamy w wczesnych tekstach rabinicznych (Sifre II 12,20, Chullin 27 a).

Inny rys ciekawy jest, że u Falaszów może każdy pełnić funkcję kapłana. Przyczyna tego stanu rzeczy, nie tyle w fakcie braku kohanim u tych prozelickich żydów, ile, że też za czasów biblijnych kapłani rekrutowali się częstokroć z ludzi wcale nie przepisanego pochodzenia (II Sam. 8, 18, I. Król. 12, 31).

Kategorje kultowe czystości i nieczystości, które w żydostwie rabinistycznem od chwili zburzenia świątyni wyszły z użycia, trwają podziśdzień u Falaszów. Kobiety w okresie menstruacji zamykają się w oddzielnym lokalu, dokąd nikomo nie wolno wejść. Dotyk Nieżyda zanieczyszcza Falaszów. Falasz, który przestąpił próg mieszkania innowiercy, musi brać kąpiel. Pojęcie nieczystości innowiercy powszechne w starożytności u Egipcjan i u Persów, znajduje się też u niektórych proroków biblijnych (Amos 7, 17, Hozeasz 9, 3, Ezechiel 4, 13).

U Falaszów istnieją też mnisi i mniszki, których zadaniem żyć w świętości, w myśl naziratu biblijnego (Num. 6, 13, Amos 2, 11).

Falaszowie spożywają mięso nawet wołowe z mlekiem, czy z masłem. Tłumaczą oni odnośny zakaz biblijny (Exodus 23, 19) dosłownie, że tylko w mleku własnej matki nie wolno gotować, a to tylko koźlęcia.

Kapłanie Falaszów trudnią się wszyscy tkactwem, co też zapewne jest zwyczajem archaicznym, albowiem i w okresie biblijnym tkactwo stało w związku z czynnościami świątynnemi (Ex. 28, 32, II Król. 23, 7).

Kapłanie u Falaszów cieszą się ładnemi dochodami. Dostają dziesięcinę zboża, pierworodne bydło i udział we wszystkich ofiarach. Wszystko jak w Palestynie za czasów, gdy świątynia jeszcze stała w Jerozolimie.

Nowy Rok rozpoczyna się u nich w dzień świąt wielkanocnych, co też przypomina czas starobiblijny (Ex. 12, 2).

Sądnego dnia opłakiwują Falaszowie sprzedaż Józefa przez swych braci w niewolę, a po zakończeniu żałoby odbywają się u nich tańce ludowe. Ślady żałoby Józefińskiej w Jom-Kippur znajdują się podziśdzień w liturgji synagogalnej też ogółu żydostwa (Ele-Ezkera), tylko bez jasnego uwypuklenia łączności. Tańce publiczne w Jom-Kippur wspomniane też w Misznie w okresie drugiej świątyni (Thaanith 26 b).

Kapłanie u Falaszów modlą się siedm razy dziennie, podczas, gdy lud tylko raz rano i raz wieczorem odmawia swe modły. Siedmiorazowe modlenie się dziennie wspomniane też w Psalmach (119, 184).

Jest rzecz ciekawa, że niektóre zwyczaje kultowe, które wspomniane są w literaturze ogółu żydowskiego dopiero późno czasem nawet już po średniowieczu, występują też u Falaszów, co wskazuje, że istniały starodawne zwyczajne u żydów od niepamiętnych czasów, które aczkolwiek nie spisane, miały swoją wagę. Falaszowie poszczą w wigilję święta pesach, oraz też w przeddzień nowiu. W literaturze rabinów wspomniane te posty w Jeruszalmi, względnie nawet dopiero u R. Jezajasza Horowitza (Szlu'h) w pierwszej połowie 17. wieku.

Pojęcie „królowa Sabbat" jest u żydów rabinistycznych metaforą, figurą retoryczną wspomnianą w talmudzie poraz pierwszy. U Falaszów istnieje hypostaza, niebiańska personifikacja „soboty" (Sanbat), do której się modlą. Sanbat ma do dyspozycji dziesięć tysięcy mirjad aniołów. Sanbat gra u Falaszów rolę pośredniczki, pełnej łaski, ujmującej się za grzesznikami u Pana Boga na wzór Matki Boskiej u chrześcijan. Wyraźnie oświadczyli o tej równorzędności, Falaszowie chrześcijańskiemu podróżnikowi Abbadiemu.

Falaszowie liczą początek owych siedmiu nakazanych tygodni od świąt wielkanocnych do zielonych świątek, na wzór starożytnych Saduceuszy, od pierwszej niedzieli popaschalnej. Nów miesiąca Tiszri nie jest dla Falaszów żadnym Nowym Rokiem, gdzie los ludzki bywa zadekretowany, aczkolwiek jest u nich w myśl biblji dniem świątecznym. Również biblja nie zna święta siódmego miesiąca jako Nowego Roku.

Dziwną rzeczą jest, że Falaszowie nie spo-

żywają kiszonego chleba także w święta Szałasów, do czego niema żadnych podstaw w całej literaturze Izraela.

Kalendarz Falaszów jest naogół słonecznym, chociaż święta ustalają wedle księżyca. Ślady kalendarza słonecznego u Żydów jeszcze za czasów drugiej świątyni znajdują się też w talmudzie (Kerithot 6 a, Joma 20 a). Istnieje pogląd karaicki, że za czasów biblijnych Hebrejowie liczyli czas wedle słońca (R. Juda Pers u Abrahama ibn Ezry Exodus 11, 2).

Niektóre zwyczaje Falaszów pochodzą niewątpliwie od Nieżydów jak n. p. ekscyzja u dziewcząt, równoległa do obrzezania chłopców, kastracja mnichów, ofiary kultowe przed wprowadzeniem się do nowego budynku.

Oryginalnem jest święto Falaszów na cześć patrjarchy Abrahama 11 lipca, oraz też święto nowiu listopadowego, podczas którego odczytywuje się teksty biblijne, obdarowuje się biednych i zarzyna się ofiary.

Lud prozelitów wschodnio-afrykańskich, Falaszowie stanowi jako całość pod względem kultowo-religijnym ciekawy zabytek archeologiczny.

KIM JEST LENI RIEFENSTHAL, DYKTATORKA FILMU W TRZECIEJ RZESZY

Jedyna kobieta, uwielbiana przez Hitlera, Leni Riefenstahl rozwija szeroką działalność nietylko w dziedzinie filmu, lecz także w dziedzinie polityki. Jest ona w pewnej mierze pomocnicą Hitlera, a jak wiadomo, jej powierza Führer realizowanie wielkich filmów propagandowych.

Kiedyś była pani Leni Riefenstahl nieznaną tancerką, która występowała w podejrzanych kabaretach i kawiarniach berlińskich. Zawsze jednak marzyła o filmie, a jakkolwiek ideału tego długo osiągnąć nie mogła, to jednak czekała cierpliwie...

Pewnego dnia ukazała się w prasie niemieckiej notatka, w której pewne towarzystwo filmowe donosiło, że szuka aktorki, gotowej do dalekiej i niebezpiecznej podróży wśród gór i lodowców, gdzie wspomniane towarzystwo nakręcać zamierza wielki film. Żadna ze znanych aktorek na to zgodzić się nie chciała, a wykorzystała tę sposobność Leni Riefenstahl, która w ten sposób wkroczyła na drogę sławy.

Film ten bowiem, obfitujący w przepiękne krajobrazy przyrody, zdobył sobie światowy rozgłos. Leni stała się sławna, a ambicja jej rosła. Postanowiła znaleść reżysera, któryby ją wstajemniczył we wszystkie arkany sztuki filmowej, takiego, jakim był naprzykład Sternberg dla Marleny Dietrich. Upatrzyła sobie wkrótce ofiarę, którą był Bela Balas, Węgier, o przekonaniach komunistycznych, znany w Berlinie jako recenzent i autor filmowych scenarjuszy.

Leni spotkała się z Balasem w jednej z berlińskich kawiarń i oświadczyła, że gotowa jest z nim współpracować.

— Ale czy wiesz, Leni, powiedział Balas, że ja jestem komunistą? Wierzę głęboko, że potrafię wynieść cię na poziom wysoki w świecie filmu, muszę ci jednak zwrócić uwagę, że w pewnych kołach patrzą na mnie podejrzliwem okiem spowodu mych politycznych przekonań.

Leni odpowiedziała z uśmiechem. Jednym ruchem ręki wyciągnęła z torebki legitymację, z której Balas mógł się przekonać, że i ona jest członkiem partji komunistycznej.

— To chyba jest dla ciebie wystarczającym dowodem, że nie obawiam się współpracować z tobą.

Od tego dnia pracowali razem. Sława Leni rosła ciągle, zdobyła Berlin, a po nim i świat.

Pewnego dnia odwiedziła w Monachjum swoją koleżankę, która gościła u siebie jakiegoś nieznanego człowieka. Był nim Adolf Hitler. Rozmowa między nim a Leni trwała zaledwie parę minut, Leni musiała bowiem powrócić do atelier filmowego, ale już wtedy wobec swego dyrektora oświadczyła z dumą:

— Przed chwilą poznałam słynnego Hitlera.

Jej przyjaciele komuniści ostrzegali ją:

— Nazi wypędzą cię z Niemiec, miej się na baczności.

Lecz Leni oświadczyła z przekonaniem:

— Należę do obozu nazistycznego!

W kilka dni potem przybył do niej jej dotychczasowy dyrektor Balas i pokazując telegram, powiedział:

— Zostałem zaproszony do Moskwy, gdzie nakręcać będę film dla Sowietów. Ty pojedziesz ze mną.

Balas istotnie zaproszony został przez rząd moskiewski do zorganizowania sowieckiej produkcji filmowej. Jako warunek postawił on możliwość zabrania ze sobą Leni Riefenstahl, którą przedstawił jako zorganizowaną komunistkę.

Kiedy Balas opowiadał o tem Leni i rozwijał szerokie, entuzjastyczne plany ich możliwości artystycznych w Rosji sowieckiej, Leni milczała. Zdumiony Balas zapytał:

— Czy zgadzasz się więc wyjechać ze mną?

Leni odpowiedziała odmownie.

— Nie, nie pójdę z tobą do Rosji, nie mogę ci towarzyszyć. Należę do narodowych socjalistów.

I przed oczyma swego b. towarzysza i dobroczyńcy, podarła swą komunistyczną legitymację partyjną w kawałki.

Balas wyjechał do Rosji, a Leni zawarła z towarzystwem filmowem umowę, w myśl której zaangażowana została do odtworzenia roli głównej w nowym filmie pt. „Góry lodowe S. O. S.". W tym celu miała wyjechać do Grenlandji, by tam, wśród gór lodowych spędzić dłuższy okres czasu.

Plan podróży został już z całą dokładnością ułożony, wszystko gotowe było do wyjazdu. Lecz dwa dni przed wyjazdem zgłosiła się Leni do reżysera Dra Francka i oświadczyła, że będzie mogła wyjechać dopiero za 10 dni. Wszelkie nalegania i prośby były bezskuteczne, Leni postawiła sprawę kategorycznie, a ponieważ Dr. Franck wiedział, że innej, bardziej do tego celu nadającej się aktorki, nie znajdzie, musiał wkońcu wyrazić swą zgodę i odwołać wyjazd.

W kołach aktorskich nikt nie wiedział, że przyczyną odwołania wyjazdu było to, że Leni Riefenstahl miała omówone rendez-vous z Adolfem Hitlerem.

Kiedy potem koledzy pytali ją o temat rozmowy, Leni odpowiedziała:

— Oświadczyłam mu wyraźnie, że uważam go za tego człowieka opatrznościowego,

Echa ze świata

ILE JEST GAZET NA ŚWIECIE?

Jak obliczono, wychodzi na całym świecie 12.810 dzienników. Najwięcej gazet wydaje Europa, mianowicie 8650 dzienników, to znaczy, że na Europę przypadają dwie trzecie wszystkich gazet na całym świecie. W Ameryce wychodzi 2160 dzienników. W Azji 1647, w Australji 200, w Afryce 213, z tego na sam Egipt przypada 73. Ludność środkowej i wschodniej Afryki do dnia dzisiejszego nie ma gazet i wiadomości o wydarzeniach na całym świecie — człowiek puszczy i pustyni do dnia dzisiejszego żyje zdala od zgiełku światowego i wiadomości prasowych ze świata.

Kraj, gdzie gazeta po raz pierwszy ujrzała światło dzienne — to Chiny. Już w roku 715 powstał w Chinach państwowy dziennik „Peking Bao", który po 1200 latach istnienia w zeszłym roku przestał wychodzić. „Peking Bao" często zmieniał nagłówek, ale zawsze powracał do swego pierwotnego. Z początku wychodził na żółtym jedwabiu. Ale dziś Chiny nie zajmują pierwszego miejsca w statystyce prasy. Prześcignął je ich stały rywal — Japonja. Japonja stanowi obecnie kraj, gdzie wychodzi najwięcej dzienników o miljonowym nakładzie. Z dzienników Azji, wyrażających się w liczbie 1647, przypada na Japonję 1013.

Najstarszą kolebką gazety są więc Chiny, najmłodszą — Albanja. W Albanji założono dwa dzienniki dopiero w r. 1929, a ich założycielem był król Achmed Zogu I.

Nie można pominąć milczeniem kraju, gdzie wychodzi jeden jedyny dziennik — jest to „Rzesza królowej Saby", w stolicy tego państwa wychodzi gazeta pod nagłówkiem „Aimro" (wiadomości). Nawet północna Irlandja i Lichtenstein o 11.500 obywateli posiadają dotychczas po dwa — trzy dzienniki.

Ciekawą jest statystyka, wykazująca, ile gazet przypada w poszczególnych krajach na ile mieszkańców. Pod tym względem na pierwszem miejscu znajduje się Szwajcarja, gdzie na 8000 mieszkańców przypada jedna gazeta. Następne miejsce zajmują Niemcy, gdzie wychodzi 40 procent wszystkich europejskich gazet, ale jedna przypada na 20.000 mieszkańców. Anglja, gdzie żurnalistyka poszczycić się może wysokim poziomem i znacznym rozwojem, wykazuje jedną gazetę na 107.000 mieszkańców, to znaczy, że znajduje się na równi z innemi europejskiemi krajami na ostatnich miejscach.

W Ameryce południe wyprzedza północ. W Argentynie przypada np. 53.000 mieszkańców na jedną gazetę, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych jedna gazeta przypada na 61.000. Tylko w Buenos Aires wychodzi 37 dzienników — prawie we wszystkich językach światowych. Jeśli chodzi o wysokość nakładu, to jedynie 4 państwa poszczycić się mogą nakładem miljonowym, są to: Francja, Anglja, Stany Zjednoczone i Japonja. Największy nakład ze wszystkich gazet na całym świecie ma dziennik angielski „Daily Mail" i francuski „Petit Parisien". Oba te dzienniki wychodzą wnakładzie dwóch miljonów egzemplarzy dziennie.

PIERWIASTEK L. 93 ZNALEZIONY — NOWE WIDNOKRĘGI W DZIEDZINIE CHEMJI.

Już upłynęły trzy kwartały od chwili, kiedy prof. Fermi oznajmił światu, że wynalazł nowy pierwiastek, cięższy od wszystkich innych pierwiastków, i że przynależy mu liczba 93, to znaczy, że pierwiastek ten leży poza granicą systematycznej tablicy Mendelejewa, która obejmuje i dopuszcza możliwość istnienia 92 pierwiastków. Ale wkrótce ujawniły się różne głosy, tłumaczące rezultaty pracy Fermiego w odmienny sposób. Między innymi uchodźca niemiecki, pracujący w laboratorjum w Chicago, Dr. Grosse, oznajmił w r. 1934, że znaleziony przez Fermiego pierwiastek 93 i pierwiastek 94, który w międzyczasie Fermi opisał, nie są niczem innem, jak tylko izotopem pierwiastka 91, protaktynjum, którego on sam dostarczył już w r. 1934 dosyć dużo, otrzymawszy go z odpadków po wyrobie radu. Odpadki te dał mu rząd czechosłowacki z Jachimowa, a nie było tego mało — pięć tonn. Z tej olbrzymiej ilości Grosse otrzymał całą jedną dziesiątą gram. protaktynjum.

Dr. Grosse miał niedawno odczyt na zjeździe amerykańskiego towarzystwa filozoficznego i swe dawniejsze twierdzenie odwołał. Dalsze doświadczenia wykazały mu podobno, że to, co otrzymał Fermi i co otrzymuje on sam w dalszym ciągu, nie jest izotopem protaktynjum, — lecz, że jest to rzeczywiście nowy pierwiastek, pierwiastek L. 93. Do tego samego wniosku doszli również dwaj chemicy w Instytucie Doświadczalnym im. cesarza Wilhelma w Berlinie. Jak Dr. Grosse, obaj berlińscy uczeni twierdzą, że otwartą została nauce nowa droga do zupełnie nowych pier-

w którego ręce opatrzność złożyła losy wielkiego narodu.

Po tem spotkaniu Leni wyjechała do Grenlandji, skąd prowadziła normalnie korespondencję z Adolfem Hitlerem.

Kiedy wróciła, w Niemczech, przewrót był już rzeczą dokonaną. Tymczasem zaczęły się prześladowania Żydów, mówiono nawet o tem, że Hitler wydali wszystkich żydów z Niemiec. Podobno Leni miała pochodzenie żydowskie na sumieniu, umknęła więc z Berlina, wystarała się o dokumenty, stwierdzające jej aryjskość, a nazi oficjalnie stwierdzili, że niema w jej żyłach ani kropli krwi żydowskiej...

Od tego dnia stała się Leni Riefenstahl dyktatorką ekranu niemieckiego, a jej wpływ rośnie coraz bardziej. Uchodzi ona w Niemczech za kobietę, której stale radzi się Hitler, a której jedno słowo, jeden kokieteryjny uśmiech zaważyć może na szali ludzkiego życia.

A. K.

NA MARGINESIE.

„Gdy bundowiec słyszy słowo „sjonizm" traci nietylko głowę, lecz też niestety i sumienie"

Temi słowami zakończył znany uczony żydowski i świetny publicysta p. Jakób Leszczyński swą odpowiedź, udzieloną na łamach dziennika „Dos Naje Wort" p. Henrykowi Ehrlichowi, przywódcy Bundu. Przed kilku miesiącami miał mianowicie Bund swój kongres partyjny w Warszawie, a Jakób Leszczyński przesłał „Forwertsowi" nowojorskiemu, którego jest korespondentem europejskim, swe krytyczne uwagi na marginesie zjazdu. Mocno to się nie podobało przywódcy Bundu polskiego p. Henrykowi Ehrlichowi, czemu się w ostateczności dziwić nie można. Leszczyński stwierdził bowiem na podstawie faktów, że Bund żyje obecnie tylko z odsetków swej przeszłości, i że wpływy jego na ulicy żydowskiej z dnia na dzień maleją. Myśmy w Polsce nie wiedzieli, że Bund ten monopolista socjalizmu na ulicy żydowskiej, znajduje się w sytuacji owego króla z bajki Andersena, który kroczy po ulicach miasta zupełnie nagi, ale święcie w to wierzy, że ma na sobie strój królewski. Przypuszczamy nawet, że sami przywódcy Bundu zdają sobie z tego doskonale sprawę, ale rozumiemy doskonale, że takie stwierdzenie zwłaszcza przed publicznością amerykańską musiało przywódców bundowskich mocno zaboleć, ba, zaniepokoić, wszak z Ameryki głównie czerpie Bund pieniądze na dalszą swą egzystencję.

A wtem nagle dowiaduje się publiczność amerykańska z obszernego artykułu p. Leszczyńskiego, że Bund zapędził się w ślepą uliczkę bez wyjścia. Przez kilka lat był zupełnie zawieszony w próżnię, a potem, gdy wstąpił do drugiej Międzynarodówki, odetchnął z ulgą. Ale wstąpienie do drugiej Międzynarodówki nie na wiele się przydało, bo Bund pozostał dalej małą topniejącą sektą i nie ma żadnego kontaktu z konkretną rzeczywistością żydowską. Bund jest bardzo rewolucyjny i w drugiej Międzynarodówce zajmuje najbardziej na lewo wysuniętą pozycję. Ale obecnie nie przeżywamy momentu rewolucyjnego, dlatego spory, jak ma wyglądać ludzkość po rewolucji socjalnej, masy żydowskie nie interesują. Prasa bundowska przyniosła więcej artykułów o komunizmie chińskim, niż o kwestji żydowskiej, względnie chociażby o katastrofalnem kurczeniu się pracy żydowskiej w Polsce.

Zrozumiał to wreszcie Bund i dlatego na ostatnim kongresie wypłynął nagle problem żydowski. Ciekawą jest przytem rzeczą, że inicjatywę do dyskusji na temat problemów żydowskich zainicjował przywódca lewego skrzydła w Bundzie, który jest jeszcze bardziej rewolucyjny od rewolucyjnego Bundu, domagając się wystąpienia Bundu z drugiej Międzynarodówki. W kwestji zaś żydowskiej ten bardziej papieski od samego papieża teoretyk lewicy bundowskiej zatrąbił nagle do odwrotu na prawo, żądając od kongresu odpowiedzi na najbardziej bolesne zagadnienia żydowskie. Większość bundowska z Ehrlichem na czele uratowała swą sytuację, przeprowadzając rezolucję, przekazującą uchwalenie platformy żydowskiej centralnemu komitetowi partji. Minęło już kilka miesięcy od kongresu, a dotychczas dyskusji gresu, a dotychczas tej dalej nie podjęto. Bund widocznie uzuje, że musiałby zrewidować radykalnie uwoje stanowisko w sprawie żydowskiej, że musiałby porzucić swój neutralizm rewolucyjny w tej sprawie, ale do takiej radykalnej przebudowy swojego programu, do uznania konieczności koncentracji mas żydowskich, nie czują się przywódcy bundowscy na siłach. Oto mniejwięcej trzon wywodów p. Jakóba Leszczyńskiego na łamach „Forwertsu" amerykańskiego.

A za tę prawdę, przyznajemy, bardzo bolesną, poczęstował p. Ehrlich jednego z najwybitniejszych publicystów żydowskich stekiem wyzwisk, których nie mamy zamiaru bynajmniej cytować. Jak długo Leszczyński był wrogiem sjonizmu, tak długo był człowiekiem uczciwym i autorytetem nielada jakim. Gdy Leszczyński pod wpływem życia zrewidował swój stosunek do sjonizmu, zaczęła się ze strony Bundu nieprzebierająca w środkach kampanja przeciwko niemu. P. Leszczyński zareagował tylko krótko na tę nagonkę, sprowokowany tasiemcowym artykułem Ehrlicha, a swą odpowiedź kończy słowami: „A gdy bundowiec usłyszy słowo „sjonizm", traci nietylko głowę, lecz niestety i sumienie."

Przez długie lata zwalczał p. Leszczyński sjonizm. Odpowiadano mu zawsze w sposób stanowczy, nieraz namiętny, nigdy jednak oponenci sjonistyczni nie atakowali p. Leszczyńskiego osobiście, nigdy dyskusja nie miała charakteru paszkwilu i zawsze obracała się w granicach taktu. Teraz dopiero, gdy Leszczyński powiedział prawdę o Bundzie, usłyszeć musiał takie epitety jak kłamca, oszczerca, „były człowiek" i td. Ale ta złość świadczy tylko o tem, że Bund broni pozycji, która obronić się nie da. Życie wypowiedziało swój wyrok, a gniew i irytacja wyroku nie zniosą...

—si

Rozmaitości

NA KAŻDY DZIEŃ INNY SAMOCHÓD.

(**ca**) Miljoner chicagowski Garrian został poraz drugi odany pod kuratelę na żądanie żony, a z racji niesłychanej rozrzutności. Miljoner protestował gwałtownie przeciw tej decyzji, ale rodzinie udało się ją przeprowadzić. Garrian ma nienasyconą manję i pasję kupowania aut. Obecnie jest on właścicielem 365 wozów, z których każdy jest innej marki. Manja miljonera polega na tem, aby móc codzień wyjeżdżać na miasto w innym wozie. Najpiękniejsze i najdroższe okazy samochodów znajdują się w garażu Garriana. Do takiej masy wozów trzeba mieć naturalnie większą liczbę szoferów. I w tym kierunku nie nakładał sobie miljoner żadnych hamulców. Zaangażował studwudziestu szoferów i tyluż mechaników, którzy pozostawali w stałej służbie. Nie chcąc korzystać z garażów prywatnych, wybudował rozrzutny miljoner wielki gmach w kształcie rotundy, w którym mieściło się 400 boksów dla zagarażowania wozów, oraz warsztaty reperacyjne. Wyrok sądowy przeciął narazie wątek manjackich szaleństw miljonera, który będzie musiał pomyśleć o jakiejś innej, tańszej manji kolekcjonowania.

MIASTO O NAJDŁUŻSZEJ NAZWIE.

(**ds**) Miasto portowe Bahia, znajdujące się w Brazylji, zostało nawiedzone w tych dniach przez powódź, spowodowaną oberwaniem się chmury. Powódź i deszcze wywołały obsuwanie się ziemi i zawalenie się kilkunastu domów, przyczem trześciparę osób postradało życie. Bahia jest między innemi miastem o najdłuższej nazwie. Właściwa bowiem jej nazwa brzmi: „San Salvador da Bahia de Todos os Santos". Bahia była w swoim czasie największym rynkiem dla handlu niewolnikami na terenie Brazylji. „Czarny towar" przywożona tam co tydzień i sprzedawano publicznie pod otwartem niebem, na placach i ulicach. Formalnie handel niewolnikami został zniesiony już w roku 1831, a strażnicze okręty angielskie zatrzymywały i przeszukiwały w pobliżu Bahji każdy statek dążący do portu. De facto jednak handel niewolnikami trwał aż do roku 1856, przynosząc handlarzom żywym towarem olbrzymie zyski.

wiastków, dotychczas nieznanych, których niema na naszej ziemi i, jak należy sądzić na podstawie spectrum, że niema ich również na innych ciałach niebieskich. Aczkolwiek ani pierwiastek L. 93, ani podobny pierwiastek 94 nie zostały przygotowane w czystej postaci, już dziś można coś powiedzieć o ich własnościach:

Oba pierwiastki są metalami, pierwszy z nich podobny jest do cennego metalu rhenjum, drugi do osmjum, metali niezwykle twardych i ciężkich. Rhenjum, jak wiadomo, znalazło już zastosowanie w przemyśle. Wykłada się niem metalowe naczynia do przechowywania kwasu solnego, który dotychczas przechowywany bywał w naczyniach szklanych.

Powtarza się w tym wypadku częste zjawisko w dziedzinie nauki: ktoś zaprzecza nowemu wynalazkowi, a następnie zaprzeczenie to odwołuje. W tym wypadku jest to zwłaszcza ciekawe, gdyż Dr. Grosse twierdzi, że Fermi pomylił się: To, co opisał, było to protaktynjum, a nie pierwiastek nowy L. 93. Pierwiastek 93 znalazł podobno dopiero Grosse na podstawie doświadczeń Fermiego i przy pomocy udoskonalonej techniki. Jesteśmy więc świadkami początku dziwnej dyskusji, ale to, co już pozytywnie wiemy, wystarczy dla snucia iście verne'owskich planów. Wystarczy pomyśleć, że rzeczywiście uda się stworzyć kilka sztucznych, i poza granicami perjodycznego systemu znajdujących się, pierwiastków, i że pewnego dnia do podręczników chemji naturalnej trzeba będzie dodać osobne rozdziały o chemji, stworzonej ręką człowieka.

SETNY GRAM CZECHOSŁOWACKIEGO RADU.

Słynne na całym świecie kopalnie radu w Jachimowie (Czechosłowacja) dokończyły właśnie wyrób setnego gramu radu. W związku z tem otwartą zostanie w Jachimowie ciekawa wystawa, ilustrująca wyrób radu i jego zastosowanie w lecznictwie.

Rad wydobywany jest w trzech kopalniach, stanowiących przedsiębiorstwa państwowe, podobnie, jak i fabryka farb uranowych i wytwórnia preparatów radowych. Od r. 1855 do r. 1934 wydobyto 71 wagonów czystej rudy uranowej, zawierającej 100 gramów radu, wartości 190 miljonów Kcz. Jak wiadomo, w r. 1898 p. Curie-Skłodowska wraz ze swym mężem zdołała wydostać z jachimowskiej rudy rad, co stało się początkiem zupełnie nowej gałęzi przemysłu. Fabryczny wyrób radu rozpoczął się w Jachimowie w r. 1908. Później powstały nowe gałęzie medycyny — radjologja i radjoterapja, specjalnie pracujące nad leczeniem raka.

Obecnie wyrabia się rocznie około 3 gramów radu i więcej, zależnie od zapotrzebowania. Wyrób jest niezmiernie kosztowny: dla otrzymania 1 wagonu rudy trzeba wydobyć prawie 1400 wagonów łomów i materjał ten poddać 2000 krystalizacyj. Jachimowski rad jest najczystszy, ponieważ nie posiada mniej cennego mezotorjum. Z jednego wagonu rudy otrzymuje się 1.265 gramu radu i 6800 Kg. uranowych farb, które znajdują zastosowanie przy farbowaniu w ogniu, np. przy wyrobie kolorowego szkła i porcelany. Jachimowskiej rudy niema wogóle na rynku sprzedaży, cena jej wynosi 200—400 Kcz. za 1 kg., zależnie od czystości. Według obliczeń ruda Jachimowska wystarczy jeszcze na 100 lat.

Żydowski Związek Morski Zebulun

Ruch dla wyzwolenia morza żydowskiego, który — nawiązując do dawnej tradycji — przyjął historyczną nazwę „Zebulun" — rozwija się coraz silniej.

Zadaniem ruchu „Zebulun" jest położenie podwalin pod własną żydowską flotę i wychowanie zastępów chalucim-marynarzy. Dla odbudowy żydowskiej Palestyny otwiera ta nowa szansa kolonizacyjna, ogromne możliwości i zrozumiałem jest coraz silniejsze zainteresowanie szerokich warstw społeczeństwa żydowskiego zagadnieniami żydowskiego morza. Ruch „Zebulun" zdobywa sobie coraz to nowych zwolenników w różnych krajach. Zarówno w Polsce jak i w Anglji (w krajach, skąd rzucona została inicjatywa — frontem do morza) istnieją już organizacje „Zebulun", które rozwijają już praktyczną działalność. W Polsce obok centrali w Krakowie i Komitetów w Warszawie i Lwowie, powstało już szereg kół prowincjonalnych, i najbliższe miesiące wykażą, że we wszystkich większych miejscowościach powstaną aktywne grupy, organizujące sympatyków żydowskiego morza, skupiające młodzież żydowską, interesującą się hachszarą morską, oraz zbierające potrzebne fundusze dla podołania, wielkim celom, które sobie „Zebulun" zakreślił.

Już obecnie zgłosiło swój akces szereg organizacyj (przystąpienie innych jest kwestją czasu), które czynnie będą współdziałały w ruchu „Zelubun".

W Anglji obok centrali w Leeds jest szereg grup w Londynie, Manchester, Birmingham i t. d., które skupiają czołowe osobistości angielskiego życia żydowskiego. Również w innych krajach europejskich (Austrja, Jugosławja, Włochy, Czechosłowacja i Francja) powstają grupy „Zebulun". Z krajów pozaeuropejskich na pierwszy plan wysuwa się Kanada, gdzie org. Federation of. Young Judea of Canada proklamowała niedawno akcję, mającą na celu zakupienie pierwszego okrętu szkolnego „Zebulun" dla naszej własnej szkoły morskiej w Erec.

„Zebulun" w Palestynie — zwłaszcza dzięki poparciu światowego „Zebulun" — przystąpił do założenia podstaw pod własne żydowskie szkoły morskie a temsamem i własną flotę. I tak w Tel-Awiwie pod kierownictwem p. M. Podolly powstały kursy morskie, mieszczące się we własnym budynku „Zebulun". Również w Hajfie organizowane są kursy pod kierownictwem kapitana Zwi Hayama.

„Zebulun" zdąża do zorganizowania wszystkich sił Narodu Żydowskiego około wyzwolenia żydowskiego morza i stworzenia żydowskiej floty. Zadanie jest tak olbrzymie, że spełnione być może jedynie wspólnemi siłami całego narodu, a nigdy siłami jednej grupy.

Koncentracji wszystkich sił narodu i skierowanie wszystkich wysiłków na wybrzeżu i portach palestyńskich służy Żydowski Związek Morski „Zebulun".

„Zbyt idjotyczne nawet dla mózgów chorych fantastów..."

Głos włoski o „Protokułach Mędrców Sjonu"

Rzym. (ZAT) W pływowem czasopiśmie włoskiem „Affari Esteri", które stoi blisko kół włoskiego M. S. Z., znany publicysta prof. Italo Tovalatto, jeden z najwybitniejszych znawców spraw niemieckich, zamieścił artykuł w związku z wyrokiem w procesie berneńskim o „Protokuły Mędrców Sjonu". Prof. Tovalatto pisze m. in.: Wydaje się prawie nieprawdopodobnem, aby w obecnych czasach postępu kulturalnego, możliwy był tego rodzaju fakt, jak arcyzowanie publicznej dyskusji na temat pamfletu pełnego najgłupszych „tajemnic" i śmiesznych argumentów. Treść „Protokułów Mędrców Sjonu" jest zbyt idjotyczna nawet dla mózgów chorych fantastów, a jednak różni Fiederowie i Rosenbergowie, i inni traktują poważnie ten elaborat dla celów akcji antysemickiej w Niemczech.

Prof. Tovalatto z gryzącą ironją omawia różne bezsensowne tezy „Protokułów" po podaniu genezy tego falsyfikatu referuje o przebiegu procesu berneńskiego i dochodzi do następującego wniosku: Prestiż moralny, jakim „Protokuły" te cieszyły się jeszcze w niektórych kołach, upadł tak dalece, że nie może już być restytutowany. Po wyroku berneńskim ten głupi i sensacyjny pamflet na zawsze stracił wartość nawet jako środek propagandy podburzającej.

Majątek kahału krynickiego pod zarządem przymusowym

Ciekawe praktyki przy wymiarze podatku domestykalnego. Przegrane procesy i setki złotych kosztów sądowych.

Krynica. (Iwo). Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Krynicy, który — jak już donosiliśmy — „bez potrzeby głosowania" wskutek bezzasadnego unieważnienia wszystkich pozostałych list, objął „rządy dusz" w grudniu u. r., pracuje bardzo wydatnie na polu... wymierzania podatku domestykalnego.

Mimo, iż dochody kahalu krynickiego wynoszą około 50.000 zł. rocznie poza składkami — nie wystarcza to na pokrycie budżetu! Uchwalono więc pobór podatku domestykalnego. Nietylko za rok bieżący, ale także za rok 1934. Dla kahału krynickiego nie istnieje bowiem okólnik Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z 7. I. 1935 (Nr. 2 Dz. Urzęd. M. S. W. z 15. I. 1935) stanowiący, iż „związki samorządowe nie mogą wprowadzać podatków za ubiegły rok budżetowy na podstawie uchwał, powziętych po upływie tego roku, — skoro pobór podatków na podstawie takich uchwał byłby sprzeczny z zasadą ogólną, że prawo nie obowiązuje wstecz..." Nie istnieje dla kahału krynickiego również ustawa, nakazująca powołanie komisji szacunkowej, złożonej z obywateli płatników, nie wchodzących w skład Zarządu. Wymiaru dokonał sam Zarząd, zupełnie dowolnie, minimalnie obciążając najbogatszych członków gminy, stojących blisko Zarządu. Natomiast tym, którym jako „występującym publicznie przeciw wyznaniu mojżeszowemu" odmówiono prawa głosu przy wyborach do kahału — wymierzono krociowe składki. Przecież na coś się przydali!

Oczywiście dziesiątki rekursów były odpowiedzią na nieuzasadnione i niesprawiedliwe wymiary. Ale z przedłożeniem tych rekursów Władzy Nadzorczej kahał krynicki się nie spieszy. Przeprowadza natomiast „pertraktacje" z poszczególnymi rekurentami (na piśmie!), proponując obniżkę wymiaru (oczywiście bardzo nieznaczną) wzamian za cofnięcie rekursu.

Tego rodzaju załatwianie rekursów, wyglądające na złośliwość, wywołuje rozgoryczenie miejscowej ludności. Jest ono zaś tem większe, że gospodarka kahału krynickiego jest wprost bezprzykładna. Przymusowy zarząd sądowy wprowadzono do majątku gminy przed kilkoma tygodniami, a zarząd gminy spotkać można codzień prawie w Sądzie grodzkim w Muszynie, gdzie toczą się liczne procesy przeciw kahałowi ze szczodrze wystawianych weksli. Wszystkie kończą się oczywiście przegraną kahału, a koszta sądowe wynoszą nieraz po kilkaset złotych.

Tem wszystkiem jednak nikt w kahale się nie przejmuje. Może dlatego, że nikt nie wierzy w długi żywot obecnego zarządu, którego „wybór" zaskarżony kilkoma rekursami, dotąd jeszcze nie jest prawomocny. Zlikwidowanie obecnego zarządu i jego ostatnich wyczynów spotkałoby się z prawdziwem uznaniem ze strony ludności żydowskiej, a opinja publiczna odetchnęłaby nareszcie z ulgą.

SZALOM ASZ

PSALMISTA BOZY

(DER THILIM-JID) 62

Także ksiądz proboszcz jest zwolennikiem przyszłego spadkobiercy, który z kościołem w zgodzie żyje. Tak więc bogaty kupiec lasów i proboszcz wiejski naradzali się wspólnie, jak wypędzić djabła ze wsi.

— Przedewszystkiem smolarz musi wynieść się z lasu — las jest mój, — oświadczył kupiec. — Przytem potrzebna mi pomoc, waszej wielebności, bo trzebaby chłopów w kościele uświadomić, by takich nieprawości nie ścierpiel; dłużej.

Po odejściu księdza, reb Nute Danziger rzekł do synów i zięciów:

— Temu młodzikowi, zięciowi karczmarza, trzeba będzie głupstwa wybić z głowy.

ROZDZIAŁ IV.

SĄD.

Śnieżyca ustała nareszcie. Można było już przejechać drogą, toteż podróżni żydowscy, którzy zatrzymali się w karczmie, rozjechali się w różne strony. Rankiem po modlitwie, związał Jechiel tobołek, wybierając się w drogę do reb Fajwisza.

Teść i jego żona niemało byli zdziwieni, że zięć ich dalej szedł na naukę. Reb Ezriel, Żyd z odmrożonemi nogami, który pozostał w karczmie, oświadczył, że Jechiel umie więcej od innych i że mógłby już nawet nauczać.

— Zaczekaj, każę ci zaprzęgnąć sanie — rzekł karczmarz do zięcia, nie chcąc w żaden sposób ograniczać jego woli.

— Któż to jestem taki, żeby mi aż sanie były potrzebne? — rzekł Jechiel i szybko skierował się ku wyjściu.

— Nie pozwolę wam pójść samemu, rabi — odzywa się reb Ezriel. — Nie wypada wam już chodzić samemu, Żydzi was ukoronowali.

Zanim jednak Żyd obejrzał się, Jechiel już znalazł się na dworze i skierował się w stronę lasu.

Ezriel szedł jednak za nim w pewnej odległości.

Rajzla przycisnęła twarz do zlodowaciałej szyby. Zeskrobała paznogciem kawałek nieco śnieżnych kwiatów na szybie w kształcie małego koła i poprzez oczyszczone w ten sposób kółko patrzyła długo za odchodzącym Jechielem.

W wielkiej izbie u reb Nuty dwa piece rozsyłały przyjemne ciepło. Przy długich stołach, obładowanych księgami, siedzieli wszyscy synowie i zięciowie kupca, kiwając się nad foljantami Talmudu. Jeden starał się przekrzyczeć drugiego, ażeby ojciec i kobiety, znajdujące się w przyległych pokojach, mogły usłyszeć jego głos. Na honorowem miejscu siedział reb Fajwisz obok pustego fotelu, który przeznaczony był dla reb Nuty Danzigera, a na którym nikt nie odważył się usiąść.

Gdy Jechiel wszedł, udawali wszyscy, że go nie widzą i nie przerwali nauki. Nikt nie zaprosił go do stołu. Tylko reb Fajwisz westchnął ze smutkiem, przeszedł jednak odrazu do dalszego objaśniania miejsca w Talmudzie, które przerabiał z najmłodszym zięciem bogacza. Był to młodzieniec szlachetnego rodu i syn rabina, który uczył się, by kiedyś objąć krzesło rabinackie po ojcu.

Jechiel wyczuł natychmiast nieprzyjazny dla niego nastrój, a ponieważ poczuwał się jakoś do winy, przeto przystąpił do wielkich szaf z księgami i sięgnął po jedną z książek. Nagle podniosły

Sztuka umiejętnego konserwowania i odnawiania dzieł sztuki

Wielką troską wszystkich muzeów jest konserwowanie znajdujących się w zbiorach dzieł sztuki i równoczesne ich odnawianie, celem utrzymania zabytków jaknajdłużej w stanie ich pierwotnego wyglądu.

Wszakże wiadomo, że z czasem zarówno obrazy niszczeją, pokrywając się pęcherzami, rysami i kruszejąc, tracą barwę, jakoteż rzeźby w drzewie się starzeją. Zanika ich bardzo piękna, wzorzysta, barwna i niejednokrotnie złocona polichromja, drewno pruchnieje i wskutek tego bezpowrotnie tracimy cenny zabytek. Ile w ten sposób ginie cennych dzieł z wielkim uszczerbkiem dla kultury, dla nauki i historji!? A dzieje się to z powodu braku funduszów na odnawianie zabytków, lub przez lekkomyślność prywatnych właścicieli.

Normalnie bowiem, wiedza dzisiejsza tak daleko jest posunięta, że znamy wszelkie systemy zapobiegania upadku zabytków i nie obce są nam różne sposoby ich odmładzania. Fachowcy tzw. konserwatorzy, rozporządzają bardzo rozległą wiedzą nietylko z dziedziny historji sztuki, lecz także z technologji materjałów. Konserwator umie usuwać wszelakie pęknięcia lub pęcherze powstałe na płótnie, orjentuje się, czy pod zewnętrznym pokładem malatury niema innego przemalowanego obrazu; w tym celu służą specjalne lampy prześwietlające obraz.

Ciekawa jest niezmiernie technika odnawiania, odprasowywania pofałdowanych płócien, usuwanie z nich brudu i nieczystości, kopcia lub nieudolnych poprawek alboteż przemalowań, których dokonali domorośli i niefachowi konserwatorzy. Oczywiście praca to żmudna, mozolna i wymagająca wielkiego znawstwa, przytem dużej ostrożności. Zmycie popękanego obrazu nawet letnią wodą, może spowodować całkowite jego zniszczenie, o ile np. obraz gruntowany był gipsem, czego oczywiście laik nie wie i nie rozpozna.

Niestety szerokie warstwy społeczeństwa nie wnikają w tę niezmiernie ciekawą dziedzinę nauki i benedyktyńską pracę konserwatorską, wymagającą nieraz wielomiesięcznych zabiegów.

Muzeum Narodowe w Krakowie posiada bardzo liczne rzeźby średniowieczne treści religijnej i obrazy cechowe o wielkiej wartości. Ich wysoka klasa kunsztu artystycznego, stawia je w rzędzie pierwszorzędnych dzieł sztuki. A jakże opłakany ich stan zewnętrzny! Wystarczy spojrzeć na salę tzw. „Średniowieczną“, mieszczącą znaczną ilość zabytków czekających na ofiarodawców, szlachetnych obywateli, którzyby przeznaczyli na cel odnowienia chociażby po kilkaset złotych, a uratujemy cenne i piękne dzieła.

Jak wyglądają zaś odnowione prace, przekonać się można w tej samej sali, gdzie obok zmurszałych, rozlatujących się rzeźb jaśnieją przepychem najpiękniejsze zabytki, którym konserwator przywrócił częściowo ich dawną polichromję ukrytą pod warstwami brudu i przywiódł je do dawnej świetności.

W nowym gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie przewidziane są do odnawiania zabytków pracownie, które będą wyposażone w najnowsze zdobycze z tej dziedziny jak w specjalne lampy do prześwietlania ultrafioletowemi promieniami, znanego z zastosowywania ich w dziedzinie medycyny.

Udoskonalony wynalazek lampy do analizy dzieł sztuki, umożliwia w łatwy sposób stwierdzanie nawet najlepszych falsyfikatów; jeśli falsyfikat dotyczy np. rzeźby z marmuru, pozwala lampa ustalić granice starego materjału, który pod działaniem promieni daje wyraźną linję odcinającą się białą wstęgą względnie zmieszaną z żółtym lub niebieskim odcieniem, podczas gdy powierzchnia nowego, chociażby najumiejętniej dorobionego marmuru odznacza się linją purpurową. Takim sposobem stwierdził G. M. A. Richter, że statua Diogenesa znajdująca się w Metropolitan Muzeum w Nowym Jorku, posiada górną część nowego pochodzenia.

Jedyną drogą wiodącą skutecznie do realizacji tego wielkiego zadania, którego podjął się Zarząd m. za pośrednictwem Komitetu Budowy Muzeum Narodowego w Krakowie z prezydentem miasta na czele, — jest hojność społeczeństwa. Składajcie chociażby najmniejsze datki, ale niechaj fala ofiarności z każdym dniem się wzmaga.

ANEGDOTY HISTORYCZNE

Szklane oko

Oto historja nawskroś autentyczna (jak zapewniają pisma amerykańskie), która się wydarzyła kilka tygodni temu w Chicago.

Bohaterami jej są dwaj ludzie, których nazwiska każdemu Amerykaninowi są tak znane, jak interesy kupców stołecznych warszawskiemu urzędowi podatkowemu. Jednym jest H. G. Rucker, fabrykami konserw mięsnych, rzecz prosta, wielokrotny miljoner. Drugi S. N. Evens, do niedawno był także miljonerem i właścicielem olbrzymich połaci kraju we Florydzie.

Niestety. Huczny, a ekscentryczny tryb życia sprawił, że pewnego dnia mr. Evens obudził się jako bankrut. Miał wprawdzie nadzieję ratunku, dzięki pewnemu interesowi, lecz nadzieję słabą: przeprowadzenie businessu wymagało wkładu 10 tysięcy dolarów. Skąd wziąć tę sumę? Po krótkim namyśle postanowił zwrócić się o pożyczkę do ktoregoś ze swych przyjaciół, z którymi niedawno trwonił fantastyczne sumy.

Pojechał do Ruckera. Szczęśliwie zastał go w domu. Po krótkiej rozmowie, w której wspomniał spędzone razem chwile, wyłożył swą prośbę.

— Nie weźmiesz mi za złe — rzekł, — iż zwracam się do ciebie, przyjacielu mojej młodości i towarzyszu szaleństw.



Miljoner uśmiechnął się.

— A więc, mój stary, apelujesz do mego serca? Znam te apele. Kto ci jednak powiedział, że mam serce? Gdybym miał serce, byłbym dziś zrujnowany, jak wszyscy durnie, snoby, którzy dla zaimponowania bandzie kolegów, takich samych durni i snobów, wyrzucają za okno setki tysięcy dolarów. Byłbym w twojej sytuacji. Dowidzenia, mój stary i wyciągnij naukę z tej lekcji.

Blady jak ściana, przyjaciel wstał i w milczeniu ruszył ku drzwiom.

— Poczekaj chwilę — rzekł jeszcze Rucker.

Zbankrutowany miljoner odwrócił się i zmierzył fabrykanta konserw zimnem spojrzeniem.

— Potrzebujesz dziesięć tysięcy? — podjął Rucker, — nie dam ci wprawdzie pożyczki, lecz ponieważ i ja lubię mieć czasem fantazję, daję ci okazję zarobienia tej sumy.

— Nie wiem, czy ci wiadomo, — mówił dalej, uśmiechając się złośliwie, — że mam jedno oko sztuczne. Robili go najlepsi specjaliści w Stanach I rzeczywiście zrobili rzecz, wartą te sześćdziesiąt tysięcy dolarów, które za nią zapłaciłem. Moje szklane oko jest tak wspaniale podrobione że nie można odróżnić go od prawdziwego. Jeśli więc powiesz, które oko mam ze szkła, dostaniesz te dziesięć tysięcy.

— Lewe — odparł Evens.

Fabrykant konserw zdumiał.

— Rzeczywiście — powiedział, wyjmując książeczkę czekową — w jaki sposób to poznałeś?

— W tem oku dostrzegłem iskierkę współczucia — odparł szyderczo ex-miljoner.

Z temi słowy podarł czek i rzucił go do śmietnika.

KRONIKA PRZEMYSKA

Z RADY SKIEJSKIE. (Seg) W generalnej debacie nad budżetem miasta, toczącej się przez 3 posiedzenia Rady zkolei, złożyło Koło Żydowskie deklarację, w której m. in. zastrzegli się przeciwko praktykom z ubiegłego okresu rządów komisarycznych niewypłacania subwencji na cele żydowskie w wysokości budżetem ustalonej. Oświadczenia prezydenta Chrzanowskiego, pozwalają żywić nadzieję, że Zarząd, pochodzący z wyboru, upłynni wszystkie kredyty, przewidziane budżetem na społeczne i kulturalne cele żydowskich instytucyj.

W trakcie dyskusji budżetowej nie obeszło się bez żydożerczych wystąpień, na wzór łódzki ze strony miejscowych endeków z Mgrem Bilancm na czele. Otrzymali oni należytą odprawę ze strony radnych z Koła Żydowskiego.

Z poważniejszych subwencyj na cele żyd. wymienić należy subwencję na Bursę żyd. w kwocie 5000 zł., na Dom starców 6000 zł., na Żyd. Szkołę 1.000 zł., na Szkołę zawod. 700 zł., przy zostawieniu odpowiedniego udziału ludności żyd. w innych globalnie określonych pozycjach budżetowych na cele opieki społecznej.

PRZYKRA PRZYGODA SEKWESTRATORÓW

Niejaki Leidner Samuel, kupiec z Dubiecka, wracając onegdaj do domu spotkał na szosie prowadzącej do Przemyśla 2 nieznanych osobników, pędzących jego krowę. Sądząc, że ma do czynienia z złodziejami, zażądał oddania mu swej własności, a gdy ci stawili opór pobił ich Leidner dotkliwie, zabierając krowę. Dopiero po zajściu dał się L. przekonać, że napadnięci są sekwestratorami skarbowymi, którzy podczas jego nieobecności zajęli krowę za zaległe podatki.

Epilog zajścia nastąpił w Sądzie karnym, przed którym stanie Leidner oskarżony o gwałt na osobach urzędowych.

---

się ku niemu głosy:

— Nie ruszać! Nie zanieczyszczać!

Śmiertelnie blady odwrócił się Jechiel i spostrzegł, jak mistrz jego, reb Fajwisz, najlepszy przyjaciel ojca, z ciężkiem westchnieniem powstał z krzesła i nie patrząc nawet na niego, zaczął przemierzać izbę tam i spowrotem.

Największe zainteresowanie dla Jechiela „grzechów“ i największą gorliwość w chęci ukarania go za to, okazał Mojszele, najmłodszy zięć, właśnie ów kandydat rabinacki. Mimo młodego wieku, cieszył się w domu większem poważaniem i autorytetem, niż wszyscy inni członkowie rodziny. Był przedewszystkiem zdolniejszy w nauce od innych synów i zięciów bogacza, i w gruncie rzeczy dla niego to reb Nute przyjął za nauczyciela uczonego reb Fajwisza. Pozatem pochodził z rodziny rabinackiej i bardzo był dumny ze swego pochodzenia. — Uważał się też bardziej od innych powołany do odbycia sądu nad Jechielem, a wszyscy przyznali mu to prawo. Mimo młodego wieku, miał już dostojny wygląd rabina. Obfity czarny zarost odsłaniał niewiele tylko miejsca na twarzy i dłoniach. Gęsta broda przypominała arcykapłanów dawnej Asyrji. Spośród gąszcza tego dwoje niespokojnych oczu rozsiewało zły blask. Obrośniętą ręką nasunął aksamitną jarmułkę na ostry wierzchołek głowy i dłonią objął potężną brodę. Po chwili skinął palcem na stojącego w zakłopotaniu przy szafie z księgami Jechiela.

— Chodź-no tu młodzieńcze, opowiedz nam nieco o cudach, które wyprawiasz wśród pijaków w karczmie.

Otwarte księgi zamknęły się, a wszystkie spojrzenia zebranych przy stole naraz skierowały się na Jechiela. Tylko reb Fajwisz wciąż jeszcze chodził tam i spowrotem, wzdychając ciężko.

Z głową pochyloną zbliżył się Jechiel do „sędziowskiego stołu“.

— Cóż to za cuda wyczyniasz właściwie w karczmie? — zapytał ponownie młody człowiek z brodą asyryjską.

— Nie wyczyniam żadnych cudów — odrzekł Jechiel.

— Jak to więc było owego piątku wieczór z dwoma szlachcicami, których sparaliżowałeś samem tylko spojrzeniem?

— Nikogo nie sparaliżowałem.

— Cóż więc zrobiłeś?

— Modliłem się do Boga, aby nam pomógł w niedoli.

— Jak się modliłeś?

— Mówiłem psalmy.

— A czy magicznych imion nie używałeś?

— Nie.

— Skądże wiedziałeś, że zbliża się pomoc?

— Zdałem się na Boga, który nam w niedoli dopomoże.

— Ja też mam ufność w Bogu, a mimo to nie wiem nigdy, czy wyzwolenie zbliża się.

Na to Jechiel nie mógł odpowiedzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KOLUMNA TECHNIKI

PRZEMYSŁ KONSERWOWY W GOSPODARCE KRAJOWEJ

Żyjemy w czasach, gdy hasła industrjalizacji są w krajach nawet dość zacofanych bardzo popularne. Na polu uprzemysłowienia pracuje się dziś intenzywnie we wielu państwach, nie zawsze zdając sobie sprawy z doboru odpowiedniego i najbardziej właściwego jego kierunku. A przecież dla krajów posiadających nadmiar produktów spożywczych w postaci rozlicznych płodów ogrodniczo-rolnych, hodowlano-pasterskich lub łowieckich, pierwszorzędne znaczenie winien mieć **przemysł konserwowy,** który pozwala na bardziej racjonalne zużytkowanie tychże. Należy bowiem pamiętać, że przetwory konserwowe wszelkich owoców, jagód, jarzyn, grzybów, mięsa, ryb jaj i mleka przedstawiają, jako towar eksportowy, nietylko już same dla siebie znaczne uszlachetnienie płodów surowych, a co za tem, i podniesienie ich wartości, lecz nadto jako towary niezależne od czasu i pory roku, spełniają one ważną funkcję gospodarczą regulacji cen i unikania strat, jakie często powstają przez psucie się nagromadzonych zapasów. Wreszcie, jeśli chodzi o samą konsumcję wewnętrzną, przynoszą konserwy w gospodarstwie domowem praktyczne udogodnienie życia codziennego, jakoteż podnoszą higjenę sposobu odżywiania,

Głównem zadaniem techniki konserwowania jest przedewszystkiem zapobieganie psuciu się środków spożywczych przez procesy biologiczne: towarzyszące rozwojowi różnych mikroorganizmów. Są niemi jużto grzybki fermentacyjne (w owocach, jagodach) jużto grzybki pleśniowe, powodujące pleśnienie, lub wreszcie bakteryjpe gnilne, powodujące gnicie, rozkład głównie substancyj żywnościowych, zawierających ciała białkowe.

Z wszystkich mikroorganizmów są tutaj najniebezpieczniejsze bakterje gnilne, bo te nietylko psują i czynią żywność niezdatną do konsumcji, lecz ponadto wydzielają, i to już w pierwszem stadjum ich rozwoju, substancje toksyczne, o silnie trujących własnościach.

Z powyższego wynika, że celem techniki konserwowania będzie z jednej strony gruntowne zniszczenie zawartych w żywnościach drobnoustrojów, z drugiej zaś eliminowanie tych wszystkich zewnętrznych czynników fizycznych, które jak ciepło, powietrze, ewentualnie także światło i wilgoć są konieczne dla rozwoju tych drobnoustrojów.

Najważniejszą a zarazem i najogólniejszą metodą konserwowania żywności jest **sterylizacja,** która polega na wystawianiu substancji spożywczej przez krótki czas na działanie temperatury około 120 stopni, w której wszelkie mikroorganizmy wraz z zarodkami zostają bezwzględnie uśmiercone. Niektóre jednak produkty spożywcze, jak np. mleko, tracą w tak wysokiej temperaturze swój właściwy smak i zapach i dlatego w takich wypadkach korzystniejszą od sterylizacji jest tzw. **pasteuryzacja,** podczas której stosuje się temperaturę nieprzekraczającą 75° i przy której zostają zabite tylko żyjące drobnoustroje, natomiast zarodki pozostają narazie nienaruszone. Gdy jednak po rozwinięciu się tych zarodków zastosować powtórną pasteuryzację, wówczas substancja staje się już zupełnie wolną od drobnoustrojów i zarodków.

Z innych rodzajów konserwowania należy wymienić **suszenie,** gdzie przez usunięcie zupełne wody z produktu żywnościowego, dalszy rozwój drobnoustrojów zostaje zahamowany; a następnie konserwowanie **środkami chemicznemi,** z których jako najdawniej znane są: wędzenie, solenie, cukrzenie, peklowanie, kwaszenie, alkoholowanie. Wszystkie te sposoby zmieniają jednak w bardzo wysokim stopniu smak naturalny pożywienia, zwłaszcza, że skutecznie mogą one konserwować tylko w silnych koncentracjach. Natomiast stosując **nowoczesne środki konserwujące,** o spotęgowanem działaniu antyseptycznem (przeciwgnilnem), unika się tych niezawsze pożądanych zmian smakowych, albowiem już drobny ich dodatek wystarcza całkowicie dla zachowania żywności w stanie przez drobnoustroje nienaruszonym. Takich chemicznych środków konserwujących znamy dziś bardzo wiele, wszelako tylko część z nich, jak kwas benzoesowy i mrówkowy nadają się istotnie dla celów spożywczych, gdy natomiast wiele innych należy się, jako szkodliwych dla zdrowia, wystrzegać; są one zresztą jak np. kwas borowy i salicylowy dla tych celów ustawowo wzbronione. Bardzo niebezpieczne są tutaj pewne środki chemiczne, które nadają mięsu pozorny wygląd świeżości, gdy w rzeczywistości wcale nie działają konserwująco. Stosowanie takich pseudo-antyseptyków jest naturalnie szczególnie ostro zakazane. Niezależnie od tych momentów zdrowotnych dobór najodpowiedniejszych środków konserwujących jest też i z innego powodu wskazany. Ma on mianowicie na celu uzyskiwanie pewnych pożądanych efektów smakowych, co przy każdem poszczególnym produkcie spożywczym musi być osobno i dokładnie uwzględniane.

Nieodzowną gałęzią pomocniczą w przemyśle konserwowym, zwłaszcza przy posługiwaniu się metodą sterylizacji, jest masowy wyrób stosownych puszek blaszanych, dających się hermetycznie zamykać. Tylko bowiem po dokładnem izolowaniu od otaczającego powietrza sterylizowany produkt daje pełną gwarancję trwałego zakonserwowania. Podstawą przemysłu konserwowego w powszechniejszem słowa znaczeniu jest tryb fabryczny następujący:

Produkt żywnościowy po przemymiu, oczyszczeniu, usunięciu niepotrzebnych części i ewentualnem rozdrobnieniu zostaje przedwstępnie zaparzony (dla usunięcia surowizny); następnie napełnia się go do puszek, zamyka się je szczelnie i poddaje wreszcie sterylizacji masowej w kotle z przegrzaną parą.

Tak zakonserwowany produkt może przetrzymać bez zmiany nawet szereg lat i znieść bez szkody najdalsze transporty morskie czy lądowe. Toteż dla handlu międzynarodowego stanowią dziś wyroby konserwowe pokaźną pozycję bilansową, a dla krajów produkujących je, poważne źródło bogactwa narodowego.

J. R.

Nowości ze świata techniki

Nowe metody konserwowania drzewa. Wiemy dobrze z życia codziennego, że grzyb, pleśń i bakterje gnilne są największemi wrogami drzewa. Dlatego przy różnych zastosowaniach technicznych drzewa w komunikacji, budownictwie i górnictwie koniecznem jest uprzednie jego zakonserwowanie, które polega na impregnowaniu drzewa różnemi środkami antyseptycznemi w dużych kotłach ciśnieniowych. Konserwowanie takie jest naturalnie kosztowne, bo musi się odbywać w specjalnych, na ten cel przeznaczonych zakładach przemysłowych i często rezygnuje się z niego, przekładając częstszą wymianę materjału drzewnego. Obecnie opracowano metody, które pozwalają konserwować każdemu, w sposób bez porównania prostszy i tańszy: W stosownych miejscach wbija się głęboko, do świeżo ściętego drzewa coś w rodzaju injektora, którym wtryskuje się do wnętrza płyn antyseptyczny, rozchodzący się następnie wraz ze sokiem roślinnym po całem wnętrzu. Analogiczna metoda pozwala na tego rodzaju wstrzykiwanie do drzewa nawet niesciętego, rosnącego, tak że płyn antyseptyczny szybko się rozchodzi z krążącemi sokami. Naturalnie drzewo takie rychło obumiera i ścina się je jako już zakonserwowane.

Wielkie zastosowanie drzewa w technice obserwować można w Czechosłowacji która posiada w górach swoich, głównie Karpatach, bogaty drzewostan bukowy, nie dający się, z uwagi na brak zbytu i zastoju w budownictwie, wykorzystać. Obecnie znaleziono nań rozległe zużytkowanie do budowy ulic i dróg podmiejskich, wykładanych kostką bukową. Kostki takie impregnuje się terem lub asfaltem i po ułożeniu, fugi i nawierzchnie zalewa się żwirem asfaltowanym. Bruk taki odznacza się wielką elastycznością, tłumi wybornie hałas uliczny i przy normalnym ruchu kołowym utrzymuje się w dobrym stanie do 20 lat.

Automobil parowy. Jeszcze nim udało się zbudować zdatną do użytku lokomotywę na szynach, posługiwano się z początkiem ub. stulecia, głównie w Anglji, do poruszania wozów ulicznych maszyną parową. Toteż obecnie w Anglji, gdzie pamięć o tych przeżytkach najsilniej się utrwaliła, powrócono do tego pomysłu, coprawda w znacznie udoskonalonej formie i buduje się ostatnio omnibusy, poruszane motorem parowym. Opalanie przy tych motorach odbywa się nie węglem lecz olejem, zaś sam kocioł jest tak pomysłowo zmodyfikowany, że zajmuje bardzo mało miejsca, i jest to raczej długa rura wężowa, w której woda paruje niezmiernie szybko, tak że przy minimalnej ilości wody, uzyskuje się duże ciśnienia pary przegrzanej. Nazewnątrz wozy te nie różnią się wcale od benzynowych, rozwijają szybkość do 150 km. wymagają przytem znacznie prostszej i łatwiejszej obsługi od motoru spalinowego. Właśnie dzięki tej ostatniej zalecie automobile parowe znajdują chętnych nabywców, głównie jako auta ciężarowe i autobusy.

Poczta lotnicza poprzez Atlantyk. Z polecenia angielskiego Ministerstwa Lotnictwa czynione są obecnie próby z nowego rodzaju samolotem, a raczej systemem dwóch samolotów, który ma uczynić komunikację poprzez Ocean Atlantycki zupełnie możliwą. Zasada tego wynalazku jest następująca: Ciężko naładowany mały lecz bardzo szybki samolot tak umieszcza się i przymocowuje na skrzydłach znacznie większego samolotu, by w danym momencie dał się szybko odczepić, i by mógł kontynuować dalszy lot samodzielnie. Dzieje się to w ten sposób, że w chwili osiągnięcia wystarczającej wysokości i szybkości pilot podnosi dźwignię, czepiającą samolot pocztowy, który rozpoczyna samodzielny lot, a aparat nośny wraca na lotnisko. Ta metoda startowania daje tę korzyść, że samolot pocztowy może wziąć znacznie większy zapas paliwa i ładunku pocztowego, niż by to było możliwe przy normalnym starcie, tak, że w ten sposób stała komunikacja pocztowo lotnicza poprzez Atlantyk, ma być w najbliższym czasie zrealizowaną.

100.000 Zł jako premji asekuracyjnej za śmierć dyr. Halperina

domaga się przed sądem jego syn małoletni

Kraków, 30 maja

(rg) W grudniu 1933 roku głośna była katastrofa samolotowa, w czasie której zginął ś.p. Samuel Halperin, dyrektor firmy Pepege w Grudziądzu. Samolot linji komunikacyjno lotniczej „Imperial Airways", jadąc z Brukseli do Londynu, uległ katastrofie na terytorjum belgijskiem.

Ponieważ dyr. Halperin ubezpieczony był w krakowskiem towarzystwie ubezpieczeń „Florjanka" na kwotę 100.000 zł, na wypadek śmierci, syn jego małoletni, Aleksander Halperin, wniósł skargę sądową o wypłacenie tej kwoty.

Do sądu krakowskiego wpłynęła skarga, wniesiona przez opiekuna małoletniego syna, Fajwla Halperina, za pośrednictwem adw. dra Adolfa Gumpricha.

Na rozprawie — jaka odbyła się w dniu wczorajszym — zastępca towarzystwa asekuracyjnego, adw. dr. Stefan Ader podniósł, iż wypadek, w czasie którego zginął ś.p. dyr. Halperin, nie był objęty ubezpieczeniem. Twierdził on, że warunki towarzystwa ubezpieczeniowego wykluczają od ubezpieczenia, bez osobnej umowy, wypadki, w czasie okolicznościowych jazd samolotami.

Cały przewód sądowy obracał się więc około jednego słowa — „okolicznościowe".

Strona skarżąca podtrzymywała, iż samolot, który uległ katastrofie, był samolotem regularnej linji komunikacyjnej, nie podpada więc pod pojęcie „okolicznościowych" jazd. Firma Pe-Pe-Ge ubezpieczyła swych funkcjonarjuszy od wypadków w zawodzie i poza zawodem, z czego wynika, że chodziło jej o to, aby osoby te były ubezpieczone również w czasie podróży. Było to intencją firmy, ponieważ funkcjonarjusze ci odbywali wiele podróży, a ś.p. Halperin, który był dyrektorem, odbywał prawie wszystkie podróże samolotami. Ś.p. dyr. Halperin nie byłby odbywał tak częstych podróży samolotowych, gdyby nie był przekonany, że jest ubezpieczony od tych wypadków.

Zdaniem powoda, słowo „okolicznościowe" jazdy można zastosować tylko w wypadku jazdy samolotem prywatnym lub kierowanym przez nie uprawnionego kierowcę. Nie odnosi się to natomiast do jazd samolotami stałych linij komunikacyjnych, kierowany uprawnionymi pilotami. będących pod kontrolą władz, nie urządzających popisów akrobatycznych, lecz służęcych do użytku publicznego.

W przeciwieństwie do tego, towarzystwo asekuracyjne podtrzymuje, że każdy lot dokonany przez ubezpieczonego, którego zawód nie łączy się z lotnictwem, jest lotem „okolicznościowym", a wobec tego także wypadek, któremu uległ ś.p. Halperin, nie jest objęty ubezpieczeniem, z braku osobnej umowy.

Taryfa ubezpieczeń dla wszystkich towarzystw w Polsce nie włącza do ubezpieczenia wypadków, które zaszły przy użyciu samolotów i to w czasie jakichkolwiek jazd, za normalną premją, bez pobrania składki dodatkowej. Towarzystwo podtrzymuje, iż nigdy nie miało zamiaru przyjmować ubezpieczenia ś.p. dyr. Halperina od wypadków, zdarzających się przy użyciu samolotu.

Rozprawa została odroczona do 16 lipca, celem dodatkowego przesłuchania świadków. Przewodniczącym trybunału był sędzia dr. Pelczar. Jako wotanci zasiedli pp. Josefert i Grünberg.

BB. za pozbawieniem Żydów reprezentanta w prezydjum miasta

Protest radnych żydowskich z B. B.

Wczoraj w godzinach wieczornych odbyło się na Ratuszu posiedzenie klubu radnych B. B. Na porządku dziennym znalazła się sprawa wyboru trzeciego wiceprezydenta. Posiedzeniu, któremu przewodniczył prez. Nr. Kaplicki, zagaił prezes klubu B. B., Dr. Radzyński, który wypowiedział się za skreśleniem etatu trzeciego wiceprezydenta. W tym samym duchu przemawiali również radni klubu B. B. Żydowscy członkowie klubu B. B. wystąpili przeciwko stanowisku zajętemu przez Dra Radzyńskiego i jego towarzyszy, a po złożeniu odpowiedniej deklaracji przez radnego Freunda na znak protestu opuścili posiedzenie.

Tendencje klubu B. B. w sprawie zajęcia stanowiska wiceprezydenta przez Żyda stają się w świetle przebiegu posiedzenia klubu B. B. ostatecznie jasne. Próba pozostawienia ludności żydowskiej bez reprezentanta w prezydjum miasta wywołać musi usilny protest i wywoła napewno silne echo w opinji żydowskiej. Do sprawy tej jeszcze wrócimy.

—oOo—

DYŻURY LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur dzienny lekarze: dr. Friedman Henryk, Wrzesińska 3, tel. 117-79, dr. Kaczyński Henryk, Topolowa 42, tel. 162-01, dr. Grabscheid Ludwik, Mikołajska 32, tel. 116-83, dr. Żabiński Robert, Syrokomli 3, tel. 182-68; — w nocy: dr. Böhmerwald Henryk, Długa 41, tel. 181-81, dr. Glasner Ignacy. Potockiego 5, tel. 119-04, dr. Magiera Tadeusz, I. Osiedle ofic. 54, tel. 188-16, dr. Walewski Stanisław, Łobzowska 27, tel. 155-50.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 17, ul. Senatorska 5 i Kalwaryjska 27.

PRZENIESIENIE ZIEMI Z POBOJOWISK NA KOPIEC MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Dziś o godz. 9-tej rano nastąpi uroczyste przeniesienie ziemi z Oleandrów na kopiec im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu. Nadsyłana ze wszystkich stron Polski, a również i z zagranicy ziemia była dotychczas przechowywana w gmachu Oleandrów.

Na uroczystość wyruszą z Oleandrów legjoniści z pochodem. Na Sowińcu zostanie ziemia wsypana do wspólnej urny, która zostanie umieszczona w centralnym punkcie kopca, urny zaś, woreczki i puszki, w których ziemie napływały do Krakowa, zostaną umieszczone z powrotem w Oleandrach na stałej wystawie. Po wsypaniu ziemi, nastąpi sypanie kopca przez legjonistów.

WEZWANIE DO PRZEWODNIKÓW PO ZABYTKACH KRAKOWA

Komitet Sypania Kopca Marszałka J. Piłsudskiego zwraca się do wszystkich osób znających historję i zabytki Krakowa oraz posiadających praktykę w oprowadzaniu wycieczek, aby zechciały zgłosić się w piątek, 31 um. o godz. 13-tej w sali im. Dietla na Ratuszu Krakowskim (I. p.) celem odbycia wspólnej konferencji w związku z masowym napływem pielgrzymek na grób Marszałka i na sypanie Kopca na Sowińcu.

STRAŻ POŻARNA — SKŁADA HOŁD

Cały personel miejskiej Straży Pożarnej w Krakowie udała się w dniach 24 i 29 bm. na Sowiniec, gdzie brała udział w sypaniu Kopca na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego.

PRZEŁOŻENIE TERMINU „OTRZĘSIN"

Krakowski Komitet Wojewódzki Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej odwołuje imprezą akademickich „Otrzęsin" zorganizowaną na pierwsze dni czerwca br. z powodu Żałoby Narodowej po śp. Marszałku Józefie Piłsudskim. „Otrzęsiny" postanowiono przełożyć na termin późniejszy, który zostanie w swoim czasie podany do publicznej wiadomości.

DZIŚ KASY SKARBOWE — OTWARTE

W myśl zarządzeń Ministerstwa Skarbu, Kasy skarbowe urzędują w dniu dzisiejszym w godzinach 10—1 i przyjmują wpłaty na poczet zaległych podatków.

Dnia 31 maja i 1 czerwca kasy skarbowe będą urzędowały dwurazowo a to w godzinach 8—15 i 17—20.

CZŁONKOWIE RODZIN RZEMIEŚLNIKÓW WOLNI OD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wydał okólnik interpretujący nowelę do rozporządzenia Prezydenta R. P. o ubezpieczeniach społecznych w dziale przepisów, zawierających zwolnienia dla rodzin rzemieślników od obowiązku ubezpieczenia chorobowego. Za rzemiosło w myśl okólnika uznawać należy zajęcia zawodowe, określone prawem przemysłowem z dn. 10. IIII. 1924. Bliskimi krewnymi, korzystającymi ze zwolnień, są poza rodzicami, dziećmi, wnukami itd., także rodzeni i przyrodni bracia, oraz siostry. Pozostawanie we wspólnem gospodarstwie domowem, uprawniające do zwolnień, rozumieć należy jako wspólne za mieszkanie i żywienie się.

* * *

— **UBEZPIECZALNIA SZOŁECZNA W KRAKOWIE** podaje do wiadomości zainteresowanych rodziców, którzy wnieśli podania o wyjazd dzieci na kolonje, że muszą przedłożyć przed wyjazdem dzieci na kolonję świadectwo szczepienia dziecka przeciw błonicy i płonicy a dzieci wyjeżdżające na kolonję do miejsc klimatycznych (Rabki) muszą zabrać ze sobą świadectwo ubóstwa celem uzyskania zwolnienia od opłaty taksy kuracyjnej lub obniżenia tej taksy.

WSTRZYMANIE AUTOBUSU DO DĄBIA

Dyrekcja Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej zawiadamia PT. Publiczność, iż z powodu niedostatecznej frekwencji wstrzymuje całkowicie z dniem 1-go czerwca br. ruch autobusowy na linji Główna Poczta—Grzegórzki—Dąbie.

EKSPORT BYDŁA RZEŹNEGO Z POLSKI DO PALESTYNY

Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie zawiadamia firmy zainteresowane, że w biurze Izby przeglądnąć mogą przepisy wydane ostatnio przez władze palestyńskie w związku z udzieleniem zezwolenia na import do Palestyny bydła rzeźnego z Polski.

ZERWAŁ SIĘ DRUT TRAMWAJOWY

Przy końcu ul. Kalwaryjskiej zerwał się drut przewodów tramwajowych, wskutek czego nastąpiła przerwa w ruchu tramwajowym od godz. 16 do 16.30. Wypadku w ludziach nie było. Zawezwane pogotowie Elektrowni przeszkody usunęło.

SZEŚCIOLETNI CHŁOPIEC UPADŁ POD DORÓŻKĘ

Czernek Franciszek doróżkarz, jadąc ul. Dunajewskiego w stronę ul. Basztowej najechał na przebiegającego jezdnią Tadeusza Cichonia (lat 6), zam. przy ul. Łobzowskiej l. 6. Cichoń doznał ciężkich obrażeń zewnętrznych.

Czernek odwiózł Cichonia na stację pogotowia ratunkowego skąd po opatrzeniu, przewieziony został do szpitala św. Łazarza, gdzie poddano go operacji. Stan Cichonia jest b. ciężki.

—o§o—

— **Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.** Przed kilku dniami zmarł w Nowym Targu znany obywatel tamtejszy bł. p. **Emanuel Stiller**, właściciel ziemski. Zmarły, który od najdawniejszych lat był gorliwym sjonistą, cieszył się w swojem mieście ogólnem poważaniem, co znalazło wyraz w tłumnym pogrzebie oraz w pięknem przemówieniu rabina na cmentarzu. Bł. p. Emanuel Stiller osierocił żonę i kilkoro dzieci, między innemi naszych towarzyszy: adwokata Dra Jakóba Stillera. b. prezesa Komitetu Lok. w N. Targu oraz Dra Alfreda Stillera w Krakowie.

* * *

Wczoraj w godzinach wieczornych zmarł w Krakowie bł. p. inż. Ignacy Rosenstock. Zmarły był czynnym działaczem w licznych naczelnych władzach sportu polskiego. Piastował m. in. godność wiceprezesa „Garbarni".

Bł. p. inż. Rosenstock zachorował przed kilku dniami na zapalenie wyrostka robaczkowego i został operowany. Na skutek komplikacyj po operacji, nastąpił wczoraj wieczór zgon.

— **ZAMIAST KWIATÓW** na grób bł. p. prym. Stahra składają znajome i znajomi syna zł. 25.— na TOZ.

— **BEJT-CHALUC-HITACHDUTH.** Dziś o godzinie 3-ciej pop. doroczne zwyczajne zgromadzenie członków stow. Bejt-Chaluc-Hitachdut w lokalu przy ul. Sarego 7. I. p.

—o—

— **P. CYLA GELLER ZAMĘŻNA ZIMANT,** zamieszkała ostatnio w Katowicach, Mickiewicza 14, zechce w przeciągu dni 7 zgłosić się we własnym interesie do Egzekutywy Organizacji Sjonistycznej w Krakowie, Dietla 107.



PIĄTEK, 31 MAJA.

Kraków (293.5) 6,30 Audycja poranna. 7,45 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne. 8 Audycja dla szkół i poborowych. 11,57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12,03 a) wiadomości meteorolog., b) muzyka salonowa w wyk. Małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego, c) chwilka dla kobiet i d) dziennik południowy. 13,05 Koncert z płyt (Brahms). 13,55 Wiadomości o eksporcie polskim 15,35 Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 15,45 Pieśni w wyk. Celiny Nadi. 16 „Wiosna w górach“ — prof. Romaniszyn. 16,30 Skrzynka dla dzieci w oprac. Toli Rettingerowej. 16,45 Szaljapin śpiewa (płyty). 17 „Zakład czy rodzina“ odczyt z cyklu „Dyskutujmy“ wygł. Wanda Tarnowska. 17,15 5-ty koncert z cyklu „Pięć wieków muzyki kameralnej“ wykon.: Lidja Kmitowa (skrz.), Ign. Rosenbaum (fort.), Miecz. Szaleski (altówka), Rafał Halber (wiol.) i Adam Stromberg (klarnet). 17,40 Audycja dla chorych. 18,10 Teatr wyobraźni nadaje fragm. słuch. z dramatu Schillera pt. „Dymitr“ w oprac. dr. St. Z. Kosidowskiego. 18,30 Koncert reklamowy. 18,45 Melodej wołskie z płyt. 19,07 Program na dzień następny. 19,15 Pogadanka: „Chwilka w świetlicy“ (strzeleckiej). 19,25 Lokalne wiadomości sportowe. 19,29 Wiadomości sportowe z Warsz. 19,35 Arje i pieśni w wyk. Matjasiaka, akomp. prof. L. Urstein. 19,50 Feljeton aktualny. 20 Dokąd jechać ws więto? 20,05 Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej, wyk.: ork. filharm. pod dyr. G. Fitelberga, E. Umińska (skrz.), Ign. Dygas (śpiew), w przerwie: dziennik wieczorny i „Jak pracujemy w Polsce“. 22.30 Fragment z „Odyssei“ Homera w przekł. Wittlina, odznacz. nagrodą Pen-Klubu (audycja poetycka), odczyta tłumacz. 22,45 „Naukowe metody wykrywania przestępstw“ wygł. prof. J. Muszyński. 23—23,05 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

Warszawa (1339.3) 6,30—14 p. Kraków. 15.35 Przegląd giełdowy. 15,45—19,15 p. Kraków. 19,15 Skrzynka rolnicza — inż. Tarkowski. 19,25—23.05 p. Kraków. 23,05 Mała ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

Katowice (395.8) 6,30—13,55 p. Kraków. 13,55 Giełda zboż.- towar. 14 Płyty. 15,40 Chwilka społeczna. 15.45—16,30 p. Kraków. 16,30 „Dziesięć wierszy dla młodzieży“. 16,45—19,15 p. Kraków 19,15 „Lewocza“ — pogad. J. Langman. 19,25—23,05 p. Kraków. 23,05 Skrzynka francuska.

Lwów (377.4) 6,30—16,30 p. Kraków. 16.30 Listy od dzieci omówi Ciocia Ada. 16,45 Arje i pieśni w wyk. dr. Noskowskiego (baryt.) 17—19,15 p. Kraków. 19,15 Audycja lokalna. 19,25—23,05 p. Kraków.

Łódź (224) 6,30—14 p. Kraków. 14 Płyty. 15,35 Przegląd giełdowy. 15,45—19,15 p. Kraków. 19,15 Płyty. 19,25—23,05 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 17,40 Koncert solistów. 20 „Zew ojczyzny“ — wesołe melodje wiedeńskie. 22.10 Koncert budapesztańskiej orkiestry. 23,30 Muz. tan.

Medjolan (221.1) 20,55 „Frasquita“ L operetka Lehara.

Sztokholm (426.1) 19,50 „Eugenjusz Onegin — opera Czajkowskieoo.

Praga (470.2) 20 „Król Wacław“ — poemat Dworzaka.

TO i OWO

ŚWIECĄCA FARBA.

(...) W jednem z laboratorjów chemicznych w Stanach Zjednoczonych została wynaleziona farba, dająca pociemku odblask zbliżony do świecenia dobrze znanego forforu. Świecąca farba ma być w dużym stopniu odporna na działanie wpływów atmosferycznych, oraz uszkodzeń mechanicznych. Posmarowana farbą powierzchnia daje pewien odblask zupełnie dobrze widoczny. Wynalazek ten ma duże znaczenie praktyczne. Wszelkiego rodzaju znaki przydrożne, które przeważnie w nocy nie są oświetlone, obecnie pomalowane farbą świecącą, staną się widoczne, poręcze schodów, tabliczki przy drzwiach i t. p. chociaż w małej mierze świecące, jednak znacznie ułatwią rozpoznanie.

WODNY „SPADOCHRON“.

(...) Niedawno został opatentowany ciekawy wynalazek, mający za zadanie zabezpieczyć przed utonięciem. Przyrząd składa się z gumowej opony, którą zakłada się jak szeroki pasek, oraz małej stalowej flaszki, napełnionej dwutlenkiem węgla pod dużem ciśnieniem. W razie wypadku, pociskając odpowiedni wentyl, wpuszcza się sprężony gaz do gumowej opony, która wypełnia się i jak koło ratunkowe utrzymuje tonącego na powierzchni. Rozpowszechnienie się tego wynalazku powinno się przyczynić do ograniczenia ilości wypadków zatonięcia.

Do Nr. Bud. miej. 312/35/B.

Przetarg

Zarząd miejski w stoł. król. mieście Krakowie ogłasza niniejszem przetarg nieograniczony na roboty ziemne, murarskie, żelbetowe, ciesielskie, dekarskie i izolacyjne przy budowie schroniska Brata Alberta przy ul. Zielnej w Dz XI. w Krakowie.

Plany i warunki przeglądać można w Wydziale Budowlanym Oddz. Bud. miejsk. II. piętro, drzwi Nr. 31, w godzinach urzędowych od 12-tej do 14-ej, gdzie również otrzymać można odnośne formularze ofertowe za opłatą 5 zł.

Wadjum w wysokości 2% sumy ofertowej należy złożyć w Wydz. Budowlanym Odd. Bud. miej. i kwit dołączyć do oferty.

Termin składania ofert upływa z dniem 11 czerwca 1935 r. godzina 12-ta w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert.

Oferty, wniesione po terminie licytacyjnym, bez wadjum, lub na nieprzepisanych formularzach, rozpatrywane nie będą.

Zarząd miejski zastrzega sobie swobodny wybór oferty, względnie nie przyjęcie żadnej bez podania przyczyny.

Prezydent miasta:
wz. SKOCZYLAS m. p.

3736kr

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . . . miesięcz. 4·30 kwart. zł. 12·90

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I. strona 1·25. — Tekst 1·—. Nadesłane 0·75. — Za tekstem 0·25. — Drobne od słowa 0·10 gr. Dla poszukujących pracy 0·05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5·—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10·—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10·—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20·—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.